

PIŁKA NOŻNA KOBIET GKS ma nową bramkarke

Oliwia Macała i Dawid Osowski, prezes GKS-u

TYGODNIK LECZNEJ

strona 24

Jasiek i Liska z Majątku Rutka czempionami wystawy w Sitnie!

strona 11



wspólnota łęczyńska

4 - 10 lipca 2023 r. ■ nr 27 (397) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Czempion Jasiek, kozioł rasy koza sandomierska

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Na pomoc staroście z PiS radna związana z PO pospieszyła prosto ze szpitala

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
3



Gdy nieformalnej koalicji PiS-PO brakował
jeden głos, do akcji wkroczyła Bożena Kornatka.

28 czerwca, sesja Rady Powiatu w Łęcznej.
Nieoczekiwane wejście radnej

Burmistrz czwarty rok bez wotum zaufania, ale z absolutorium. Jakie ma szanse na utrzymanie stołka? - wyliczyli specjaliści

**MAMY
RAPORT**

Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

S. R3i20

POWIAT Bolivar znowu się obronił



Simon Bolivar
patron ZS w Milejowie
od 1971 roku

Pozostanie patronem szkoły
w Milejowie, choć wicestarosta
wytoczył działa z Putinem.

Michał
Pelczarski
wicestarosta
i szef PiS
w powiecie

S. 3

ŁĘCZNA Zniszczenia na cmentarnej alei. Przez koparkę czy lata obciążień?

S. 6

CYCÓW Dyrektor i szkoła pod lupą czy pod obstrzałem? - trwa spór wokół gminnej oświaty

S. 22

MILEJÓW Noc świętojańska w Jaszczowie - zdjęcia



S. 23

**SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW**

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

• ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA

• ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

4 lipca,
godz. 10.00-12.00,
Jawidz
godz. 12.00-15.00,
Jawidz (15)

Niepotrzebne poświęcenie? Zarząd ostatecznie poparł jeden radny z opozycji

Polityka po łęczyńsku. Radna związana z PO przyjechała na sesję prosto ze szpitala, by pomóc staroście z PiS

O, witamy panią Bożenę! - ucieszył się starosta Krzysztof Niewiadomski na widok radnej Bożeny Kornatki, która nieoczekiwanie weszła na sesję absolutorijną. Wcześniej nie dopuszczono jej do głosowania zdalnego. A zdawało się, że do potrzebnej większości nieformalnej koalicji PiS-PO brakowało tylko ten jeden głos.

Przypomnijmy, że cały pięcioosobowy zarząd powiatu łęczyńskiego tworzą radni, którzy startowali z komitetu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości oraz wpływowi lokalni politycy tej partii - starosta Krzysztof Niewiadomski i wicestarosta Michał Pelczarski, szef powiatowych struktur PiS.

W 17-osobowej radzie powiatu PiS ma sześć szabel, ale w miarę spokojne rządzenie partii rządzącej zapewnia wsparcie trójki radnych, którzy do rady weszli z list Koalicji Obywatelskiej.

Problem pojawił się jednak w środę, 27 czerwca, na sesji absolutorijnej, bo na sali obrad było w sumie ośmiu radnych rządzącej koalicji. Tymczasem do udzielenia absolutorium zarządowi trzeba dziewięciu radnych, bo taka liczba w radzie powiatu łęczyńskiego stanowi tzw. bezwzględną większość głosów ustawowego składu rady.

Zarząd naprędce szuka uchwał

Brakujący głos mogła zapewnić radna Bożena Kornatka (startowała z list KO), która chciała połączyć się na sesji zdalnie.

I tu zaczęły się schody, bo możliwość głosowania na odległość samorządy miały z automatu tylko do listopada ubiegłego roku. A po zmianach w ustawie covidowej głosowanie zdalne jest dopuszczalne pod warunkiem podjęcia stosownej uchwały przez radę.

Takiej uchwały radni powiatu łęczyńskiego jednak nie podjęli, co szybko wytknął



W tym momencie na salę obrad weszła radna Bożena Kornatka. - Spójrzcie dzisiaj pani Bożenie w oczy - mówił do opozycyjnych radnych przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj

Dochody powiatu łęczyńskiego w 2022 r. zostały wykonane w 88,14 proc. w stosunku do planu. Wydatki w 87,91 proc.

radny Szymon Czech (Twój Samorząd).

Radni z koalicji rządzącej chcieli, by głosowanie w sprawie obradowania w trybie zdalnym odbyło się jeszcze na tej samej sesji, „żeby koleżankę dopuścić”. Naprędce zarząd przygotował nawet stosowną uchwałę.

Jednak nie udało się wprowadzić jej do porządku obrad, bo do tego również trzeba bezwzględnej większości. Koalicji zabrakło jednego głosu, o który rozbiła się cała sprawa.

Sytuacja wyglądała więc tak, że Bożena Kornatka nie mogła głosować zdalnie, przez co koalicja miała w sumie ośmiu radnych. Przez to głosowanie nad absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2022 r. i wotum zaufania za 2022 r. było pod znakiem zapytania.

Wicestarosta: Do manipulacji się jawnie przyznajemy

Zanim jednak miały miejsce te ważne głosowania, odbyła się długa dyskusja m.in. nad przygotowaniem przez zarząd „Raportem o stanie powiatu łęczyńskiego w 2022 r.”.

Radny Artur Choma (startował z list Polskiego Stronnictwa Ludowego) wytykał błędy w tym dokumencie. W raporcie stwierdzono wykonanie uchwały o kontroli realizacji projektu „Za życiem” przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Łęcznej, podczas gdy dyrektorka tej placówki odmówiła przekazania Komisji Rewizyjnej dokumentów i kontrola się nie odbyła.

Ponadto w raporcie jest mowa o planowanej obwodnicy Łęcznej czy kolei przebiegającej przez nas powiat, a są to przecież inwestycje rządowe. Tymczasem zgodnie z ustawą, Raport o stanie powiatu obejmuje podsumowanie działalności zarządu powiatu, a nie rządu.

Z kolei radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa) po raz kolejny przypomniał, że nie ma w naszym powiecie drogi wojewódzkiej nr 81 (tego błędu nie poprawiono kolejny rok).

A Szymon Czech stwierdził, że zarząd manipuluje danymi, bo korzystając ze Statystycznego Vademecum Samorządowca tworzonego przez Główny Urząd Statystyczny, zarząd powiatu łęczyńskiego wpisał tylko ten obszar tematyczny, w którym wypadł dobrze.

- Oczywiście do manipulacji się jawnie przyznajemy, bo zmanipulowaliśmy te dane - powiedział wicestarosta Michał Pelczarski.

Podkreślił także: - To, że czegoś nie pokazujemy, nie znaczy, że ukrywamy.

Znów o „uśmieszku” starosty

Krystyna Wiśniewska (startowała z list PSL) powiedziała, że jest zdegustowana przebiegiem sesji.

- W sytuacji, kiedy radni są dociekliwi, kiedy poświęcili trochę czasu, żeby raport przeanalizować, odnosicie się do tego z takim uśmieszem, wręcz powiedziałabym z lekceważeniem - powiedziała radna Wiśniewska.

Po jej słowach głos zabrał starosta Krzysztof Niewiadomski. - Jestem zdumiony, ja też, sesją dzisiejszą, że stan zdrowia radnej nie jest wystarczającym powodem, żeby wyrazić zgodę, żeby brać udział, tak jak pani powiedziała [Krystyna Wiśniewska - dop. red.] w najważniejszej sesji w roku, absolutorijnej - powiedział starosta.

- Gwarantuję pani, że mój uśmieszek to nie jest uśmieszek drwiący czy kpiący - dodał.

Przypomnijmy, że to nie pierwszy raz jak radni debatują o „wyrazie twarzy” starosty. Podobne zarzuty w stronę Nie-

wiadomskiego kierowała już wójt Spiczyna na sesji Rady Gminy Spiczyn 31 maja.

Absolutorium i wotum zaufania przegłosowane

Wróćmy jednak do sesji rady powiatu, bo właśnie w czasie, gdy dyskutowano o nieobecnej Bożenie Kornatce, która na początku sesji chciała się połączyć zdalnie, radna ta weszła na salę obrad.

- O, witamy panią Bożenę! - ucieszył się starosta.

A przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (startował z listy PiS) skomentował: - Spójrzcie dzisiaj pani Bożenie w oczy. Świetnie się czujecie pewnie z tego powodu, pani Bożena ze szpitala przyjechała, tylko dlatego, że pani Krystyna nie chciała zgłaszać, bo nie taka była uchwała, nie tak przyjęta.

Już z Bożeną Kornatką na sali obrad odbyły się głosowania nad wotum zaufania i absolutorium dla zarządu i wtedy okazało się, że ostatecznie starostę poparli nie tylko radni nieformalnej koalicji PiS-PO, ale także radny Piotr Jastrzębski z Twojego Samorządu.

Głosowanie nad wotum zaufania zakończyło się wynikiem: 10 za, 4 przeciw, 2 wstrzymało się od głosu. A nad absolutorium: 10 za, 3 przeciw, 3 wstrzymało się.

Kamil Kulig
LEC

Dlaczego starosta wycofał uchwałę w sprawie nadania milejowskiemu liceum imienia prof. Walerego Pisarka?

Wicestarość zaczął mówić nawet o Putinie, ale Bolívar znów się obronił

Tym razem radni związani z Prawem i Sprawiedliwością nie mogli liczyć na swoich koalicjantów, którzy do rady dostali się z komitetu Platformy Obywatelskiej. Simon Bolívar pozostanie patronem Zespołu Szkół nr 2 w Milejowie.

Historia lubi się powtarzać. Zarząd powiatu łęczyńskiego po raz drugi przedstawił uchwałę w sprawie uchylenia imienia Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie. Jednocześnie, też po raz drugi, zaproponował nadanie liceum wchodzącemu w skład tego zespołu imienia prof. Walerego Pisarka, zmarłego w 2017 r. wybitnego językoznawcy, który był jednym z pierwszych uczniów milejowskiego liceum.

Uczniowie, rodzice i nauczyciele wstydzą się Bolívara?

Za tym, by Simona Bolívara zastąpił prof. Walery Pisarek, jest dyrekcja, rada pedagogiczna, rada rodziców i samorząd uczniowski.

„Dzięki swojej postawie, szlachetnym cechom charakteru [prof. Pisarek] stanowi wzór do naśladowania dla młodzieży. Pielęgnowanie kultury języka polskiego, poszukiwanie prawdy w dzisiejszych czasach ma ogromne znaczenie. Wszelkie obecnie panujący język hejtu, z którym na co dzień się stykamy, powinien być eliminowany i zastępowany piękną oraz poprawną polszczyzną” - tak społeczność szkolna uzasadnia swoją propozycję.

I podkreśla związki profesora z ziemią milejowską: „Prof. Pisarek dzieciństwo i młodość spędził na ziemi milejowskiej i jaszczowskiej, był uczniem tajnego nauczania w milejowskim liceum, jest absolwentem naszej szkoły. Powracał nieustannie do miejsca dzieciństwa i młodości, wspierał swoimi działaniami lokalną społeczność. To dzięki panu profesorowi gmina Milejów posiada swój herb. Walery



Milejów, 2016 rok, uroczystość 45-lecia nadania szkole imienia Simona Bolívara. Obecny był na nich śp. prof. Walery Pisarek (pierwszy z lewej). Na pierwszym planie po prawej ambasador Boliwariańskiej Republiki Wenezueli Luis Gómez Urdaneta. Za prof. Pisarkiem wójt Milejowa Tomasz Surys, któremu wicestarość zarzucił na sesji, że nie uczestniczył w uroczystościach organizowanych w ZS nr 2 im. Simona Bolívara

Pisarek otrzymał tytuł Honorowego Mieszkańca [właściwie Obywatela - przyp. KK] Gminy Milejów, redagował Kwartalnik Społeczno-Kulturalny „Zeszyty Milejowskie”, był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Milejowa”.

A dlaczego szkolna społeczność chce wygumkować Bolívara? „W Polsce jest mało znana postać, a młodzież ma trudności z identyfikowaniem pozaeuropejskich wzorców kulturowych. Wartości, które prezentuje Simon Bolívar, nie są dostatecznie czytelne, aktualne dla współczesnych uczniów”.

Wicestarość o „niepolskim bohaterze”

Sprawą patrona milejowskiej szkoły radni zajęli się na sesji w środę, 28 czerwca i co do jednego była zgoda, że prof. Pisarek jest osobą godną uhonorowania.

Komisja Oświaty zaproponowała więc „polubowne” rozwiązanie: by zostawić imię Bolívara w nazwie zespołu i jednocześnie by prof. Pisarek patronował liceum.

Jak podkreśla przewodniczący Komisji Oświaty, Mirosław Tarkowski, Simon Bolívar był bohaterem niepodległościowym i tak jak Polacy walczyli z zaborcami, tak on bronił kraje Ameryki Południowej przed hiszpańskimi prześladowcami. Dlatego też nazywany jest „Wyzwolicielem”.

Na to wicestarość Michał Pelczarski stwierdził: - To proponuje zrobić wniosek, żeby nadać imię jakiejś jednostki albo szkoły Władimira Putina, bo dla Rosjan on jest wyzwolicielem terenów ukraińskich. Proponuję rozmawiać o Polsce, a nie o krajach Ameryki Południowej. W Ameryce Południowej było pełno bohaterów, którzy coś wyzwolili kosztem mordowania milionów. My dziękujemy za takich bohaterów...

I apelował, by uszanować zdanie środowiska szkoły. - Do nich przemawia przede wszystkim to, że szkoła rozwija się w obszarze militarnym i że nie chcą słuchać uwag w stylu, kto to jest na tej naszywce i dlaczego macie bohatera niepolskiego, tylko bohatera innego kraju - powiedział Pelczarski.

„Profesor Pisarek nie byłby dumny”

- To jest porażka grona pedagogicznego, że nie potrafią przekazać odpowiednich wartości swoim uczniom - odpowiadał radny Teodor Kosiarski.

I dodał: - Pan profesor Pisarek nie byłby dumny z tego, że jednego patrona się wyrzuca, żeby zrobić dla niego miejsce.

Padły też pytania, na które nikt nie udzielił odpowiedzi.

Teodor Kosiarski: - Czy za parę lat, jeżeli będzie inny dyrektor tej szkoły, inne grono pedagogiczne, inni uczniowie, czy

znówu z wnioskiem szkoła nie wystąpi o zmianę patrona?

Roman Cholewa: - Czy z przedstawionego uzasadnienia i dzisiejszej dyskusji wynika, że postać Simona Bolívara była postacią negatywną?

A radny Szymon Czech podkreślił, że patron milejowskiej szkoły nie został zmieniony na podstawie ustawy dekomunizacyjnej, nawet w czasie aktywnych działań w tym temacie byłego wojewody Przemysława Czarnecka.

Z kolei członek zarządu Piotr Rybak odniósł się do wcześniejszych słów dyrektorki Bolívara, że młodzież w tej szkole nie chce uczyć się języka hiszpańskiego.

- Dzisiaj padła informacja, że dzisiaj młodzież nie jest zainteresowana hiszpańskim, bo to nie jest dzisiaj język jakby międzynarodowy - powiedział Piotr Rybak o języku urzędowym 21 krajów.

Rybak przekazał też: - Mamy informację, że córka pana Walerego Pisarka nie miałaby nic przeciwko temu, a nawet byłaby zaszczyczona, gdyby ta szkoła nosiła jego imię.

Starosta wycofał uchwałę w sprawie nadania imienia

Za tym, by Bolívar przestał być patronem zespołu szkół, głosowali tylko radni, którzy startowali z komitetu Prawa i Sprawiedliwości - Arkadiusz



Simon Bolívar patronuje zespołowi szkół w Milejowie od 1971 r. U boku tego bohatera krajów Ameryki Południowej przeciwko hiszpańskim kolonistom walczyli Polacy. Adiutantem Bolívara był Izidor Borowski, wcześniej m.in. uczestnik insurekcji kościuszkowskiej i żołnierz Legionów Polskich we Włoszech

WÓJ

„Lata tradycji, ugruntowanie wzorca tożsamościowego, kolorystyki postaci, a przede wszystkim uniwersalne wartości o zabarwieniu niepodległościowym, prezentowane przez Simona Bolívara, są tak bliskie historii walki Polaków o samostanowienie (...) Znając osobie śp. Walerego Pisarkę, Honorowego Obywatela Gminy Milejów, osobistego uczestnika łęczyńskiego znane są Ministerstwu Spraw Zagranicznych, czy chociażby Województwu Lubelskiemu? Zupewnie nie przekonuje ponadto postawa Dyrekcji Szkoły, Rady Pedagogicznej, która wprost przyznaje się do pedagogicznej



porażki i braku umiejętności przekazywania, tak uniwersalnych wartości, niesionych przez dotychczasowego patrona, w tym szczególnym dla świata czasie, dodatkowo używając kuriozalnych argumentów, mówiących o opozycji do polskiego munduru i flagi. Gdyby oceniać sprawę w aspekcie politycznym to przypominam, że TVP1 w ostatnim czasie emitowała serial o Simonie Bolívarze”



Mi wicestarość
To proponuje zrobić wniosek, żeby nadać imię jakiejś jednostki albo szkoły Władimira Putina

Biegaj, Agata Dudek, Michał Woźniak, Adam Niwiński, Piotr Rybak i Jadwiga Jaskulecka.

Przeciw byli radni opozycyjni: Mirosław Tarkowski, Artur Cholewa, Teodor Kosiarski, Krystyna Wiśniewska, Roman Cholewa i Szymon Czech oraz jeden radny koalicyjnej Platformy Obywatelskiej - Paweł Woliński.

Wstrzymały się radne Bożena Kornatka i Małgorzata Więclawska-Siwiek, które weszły do rady z list PO.

Tym samym Simon Bolívar po raz kolejny obronił się przed zapędami łęczyńskiej władzy, bo radni odrzucili tę samą uchwałę już przed dwoma laty.

Bohater Ameryki Południowej będzie więc nadal patronował milejowskiemu zespołowi szkół.

Po tym, jak radni nie zgodzili się na usunięcie Bolívara z nazwy zespołu szkół, starosta Krzysztof Niewiadomski w imieniu zarządu wycofał uchwałę w sprawie nadania imienia liceum prof. Pisarka.

- Mogę uzasadnić, że na pewno rodzina, osoba najbliższa, córka, z którą rozmawiałem, mówiła, żeby do takich sytuacji nie dopuszczać - powiedział starosta.

Kamil Kulig

- Tomasz Futera lekceważąco traktuje Radę Miejską, a co za tym idzie część mieszkańców - mówi radny Radosław Oliwniak

Nie ma absolutorium, nie ma wotum. „Nie jestem zaskoczony”

Burmistrz Kocka, Tomasz Futera, nie przekonał do swoich działań większości członków Rady Miejskiej. Nie otrzymał bowiem wotum zaufania, nie otrzymał też absolutorium. - Mamy przed sobą pozytywne perspektywy - zapewnia burmistrz Kocka.

„Za” udzieleniem absolutorium nie była większość 15-osobowej Rady, a jedynie siedem osób. Przeciw było trzech radnych, a od głosu wstrzymały się natomiast cztery osoby.

Burmistrz nie uzyskał wotum zaufania. Za przyznaniem wotum zagłosowało sześcioro radnych, tyle samo było głosów przeciw. Dwójka radnych wstrzymała się od głosu.

„Generalnie jest dobrze”

Taka decyzja radnych nie jest nowością dla Tomasza Futery, bo absolutorium nie uzyskał choćby w ub.r.

- Zarzuty radnych, którzy byli przeciwko udzieleniu mi absolutorium, były szukane na siłę. Nie było w tym merytoryki. Na przykład radni z Poisdowa zarzucają mi, że nie poszerzyłem drogi w tej miejscowości. Jednocześnie w ub.r. w tym rejonie wykonano inwestycje za 7 mln zł: remont drogi i mostu w Zakalewie. To

jest taka postawa: „Mamy inwestycje za 7 mln zł, ale nie ma wykonanego zadania za 100 tys. zł, więc my jesteśmy przeciw”. To kolejny rok bez długów, gmina jest prowadzona w sposób gospodarski. Mamy przed sobą pozytywne perspektywy, bo szykujemy nowe przedsięwzięcia, nie tylko z programu Polski Ład. Generalnie jest dobrze. No, ale opozycja nie może mówić dobrze o działaniach burmistrza - mówi Tomasz Futera. - Taka decyzja radnych nie jest dla mnie zaskoczeniem. Zaskoczenie byłoby, gdyby przyznali mi absolutorium - dodaje.

„Nie należy zajmować się jakimiś podchodami”

Jednym z tych, którzy z aprobatą ocenili działania burmistrza, był radny Marek Futera.

- Nie można patrzeć na sprawę wotum zaufania czy absolutorium przez pryzmat małych rzeczy: tego, że gdzieś nie wykonano jakiegoś drobnego przedsięwzięcia. Dla urzędnika dyscyplina budżetowa to najważniejsza sprawa, a w tym przypadku nie ma mowy o jakichś przekroczeniach czy wątpliwościach - mówi Marek Futera. - Według mnie, to była pokazówka ze strony części radnych. To nie jest ten poziom, by bawić się w jakąś opozycję, lokalną politykę. Jesteśmy małym środowiskiem. Zawsze trzeba



Ra
radny Rady Miejskiej
Już rok temu burmistrz powinien się zastanowić, dlaczego nie uzyskał absolutorium. Tymczasem on kontynuuje dziwną walkę



T
burmistrz Kocka
Zarzuty radnych, którzy byli przeciwko udzieleniu mi absolutorium, były szukane na siłę. Nie było w tym merytoryki



Ma
radny Rady Miejskiej w Kocku
Według mnie to była pokazówka ze strony części radnych

myśleć o tym, by zrobić coś dla dobra mieszkańców, rozwoju miasta i gminy, a nie należy zajmować się jakimiś podchodami - dodaje były przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku.

„Burmistrz uważa chyba, że tylko jego pomysły są dobre”

Zarówno przeciw wotum, jak i przeciw absolutorium głosował radny Radosław Oliwniak.

- Inwestycje zgłaszane przez radnych nie są realizowane. A te

proponowane to efekt spotkań z grupami mieszkańców. To są sprawy konsultowane, to nie radni wymyślają sobie te pomysły. Burmistrz ujmuje swoje pomysły w budżecie i Rada Miejska w większości przypadków mu w tym nie przeszkadza. Jednocześnie Tomasz Futera lekceważąco traktuje Radę Miejską, a co za tym idzie część mieszkańców. Burmistrz uważa chyba, że tylko jego pomysły są dobre - argumentuje swój głos radny Radosław Oliwniak. - Już rok temu burmistrz powinien się zastanowić, dlaczego nie uzyskał

ABS

ZA: Dariusz Różycki, Marek Futera, Ryszard Mitura, Agnieszka Bilska, Dariusz Niedziela, Jacek Kruczek.

PRZECIW: Radosław Oliwniak, Stanisław Nakonieczny i Adam Zykubek.

WSTRZYMALI SIĘ: Małgorzata Kozak, Jarosław Kowalczyk, Janusz Bilski i Mariusz Pełka.

WOT

ZA: Marek Futera, Agnieszka Bilska, Dariusz Niedziela, Janusz Mitura, Jacek Kruczek i Ryszard Mitura.

PRZECIW: Adam Zykubek, Jarosław Kowalczyk, Janusz Bilski, Mariusz Pełka, Stanisław Nakonieczny i Radosław Oliwniak.

WSTRZYMALI SIĘ: Dariusz Różycki i Małgorzata Kozak.

absolutorium. Tymczasem on kontynuuje dziwną walkę. Powinien szukać konsensusu, a nie narzucać innym swoje pomysły - dodaje radny.

Tomasz Futera jest burmistrzem Kocka czwartą kadencję, czyli już ponad 16 lat. Nieprzynajmniej burmistrzowi przez radę w dwóch kolejnych latach wotum zaufania daje możliwość radnym podjęcia uchwały o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza ze stanowiska.

Dominik Smagała

Wójt gminy Jeziorzany bez wotum i absolutorium

Mariusz Grobel nie otrzymał wotum zaufania od Rady Gminy Jeziorzany. Absolutorium też.

W sprawie wotum zaufania i absolutorium Rada Gminy Jeziorzany głosowała w miniony czwartek, 29 czerwca.

Radni nie artykułowali podczas sesji swoich argumentów przeciw lub za w sprawie udzielenia wotum i absolutorium - obyło się bez dyskusji.

Pomimo tego, że sprawozdanie z wykonania budżetu gminy Jeziorzany za 2022 rok pozytywnie oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa, wójt Mariusz Grobel nie mógł liczyć na pozytywną ocenę w większości radnych w kwestii wykonania budżetu gminy.

Przeciwko udzieleniu wójtowi wotum zaufania zagłosowało siedem osób: Andrzej Adamczyk, Maria Barszcz, Edward Ciota, Wojciech Długosz, Marek Krasucki, Katarzyna Pietrzak i Zbigniew Wesołowski. „Za” było sześć osób: Artur Grzywacz, Zygmunt Matyjasek, Józef Och, Jan Szabelski, Henryk Szymanek, Zbigniew Ziobroniewicz. Dwie osoby były nieobecne: Marcin Kowalewski i Małgorzata Madej. Identyfikacja wyniku głosowania w sprawie absolutorium.

W efekcie wójt nie uzyskał wotum zaufania. Rada Gminy nie podjęła także uchwały w sprawie udzielenia Mariuszowi Grobelowi absolutorium za 2022 rok.

Wymagana większość, żeby obydwa głosowania były dla wójty korzystne to 8 głosów - za.

Dominik Smagała

NE

Maria Polak,
88 lat
zm. 26 czerwca

Stanisław Kaczor,
72 lata
zm. 27 czerwca

Jarosław Bieliński,
53 lata
zm. 26 czerwca

Janusz Wiśniewski,
86 lat
zm. 28 czerwca

Wiesław Socha,
67 lat
zm. 24 czerwca

Zenona Czarnecka,
81 lat
zm. 28 czerwca

Henryk Kot,
84 lata
zm. 23 czerwca

Bolesław Mazurek,
81 lat
zm. 29 czerwca

Tadeusz Furtak,
77 lat
zm. 25 czerwca

Mirosław Sienkiewicz,
62 lata
zm. 29 czerwca

Danuta Krystyna Steć,
66 lat
zm. 25 czerwca

Helena Pietrzela,
85 lat
zm. 30 czerwca

Przegłosowali. Do wyborów ich diety nie wzrosną

ŁĘCZNA: Chodzi o radnych miejskich, którzy najpierw zapewnili sobie podwyżki, wiążąc swoje diety z płacą minimalną, a teraz zamrozili te diety do końca kadencji.

To radni ustalają wysokość diet, a także to, ile za sprawowanie swojej funkcji będą co miesiąc pobierali sołtysi i przewodniczący rad osiedli.

Kontrowersje wywołała ich decyzja z końca 2021 r., kiedy to powiązali wysokość swoich miesięcznych diet z minimalnym wynagrodzeniem, czym zapewnili sobie regularne podwyżki (ich diety wzrosły wraz z początkiem 2022

i 2023 r.).

Chciał to zatrzymać Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii, ale jego wniosek złożony w imieniu całej rady sołeckiej w styczniu br. większością głosów został oddalony.

Działanie sołtysa na tym się nie skończyło, bo w piątek, 16 czerwca na osiedlu Bobrowniki w Łęcznej postawił dwa banery, na których napisał, że radny Mariusz Fijałkowski (PiS) jest pazerny. Jak tłumaczył, wybór akurat tego radnego nie był przypadkowy, bo sołtysa zezłościły wpisy na powiązanych z Fijałkowskim blogu lle24.pl o tym, że Stec rzekomo sprzedał referendum w sprawie odwołania burmistrza za przebudowę drogi w swojej wsi.

„Banery pazerności” powstały jednak raptem kilka

I
przewodniczący rady – 2443 zł
wiceprzewodniczący rady – 2094 zł
przewodniczący Komisji Gospodarki Finansowej i Budżetu oraz Komisji Rewizyjnej - 1920 zł
przewodniczący pozostałych komisji – 1745 zł
radny bez dodatkowej funkcji - 1396 zł

godzin (Stec mówi, że tylko dwie), ale już w pierwszym dniu roboczym ośmiu radnych wyciągnęło z szuflady datowany na 17 maja wniosek o zamrożenie swoich diet. Projekt uchwały w tej sprawie został złożony w poniedziałek, 19 czerwca, a głosowanie nad nim odbyło się w ubiegłą środę.

Do uchwały poprawkę zgłosił radny Piotr Kotuła, który zaproponował, by diety były zamrożone nie tylko do końca

2023 r., ale do końca kadencji (czyli do kwietnia 2024 r.) I uchwała przeszła właśnie w takiej formie.

Oznacza to, że diety radnych, sołtysów i przewodniczących rad osiedli nie wzrosną nie tylko 1 lipca 2023 r., ale też 1 stycznia 2024 r.

Kamil Kulig

KAROL KANIA I SYNOWIE

**KUPIMY
TWOJĄ
SŁOMĘ
2023!**

**KONTRAKTACJA
TRWA!**

693 939 562

**PSZENNA
ŻYTNIA
PSZENŻYTNIA**



Karol Kania i Synowie Sp. z o.o
DĘBOWA KŁODA, Żmiarki 68
woj. lubelskie
+48 83 355 75 14



Stary chodnik jest w złym stanie, ale też powstały nowe aleje z mocną podbudową

Doły na cmentarnej alei. Przez koparkę czy lata obciążeń?

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

To był zdecydowanie za ciężki sprzęt na cmentarną aleję - przekonuje mieszkaniec, który widział pracującą na łęczyńskim cmentarzu dużą koparkę. Proboszcz mówi jednak, że to nie ona zniszczyła kostkę brukową na głównej alei.



Nierówności powstały po stronach obu chodnika (zdjęcie wykonane we wtorek, 27 czerwca)

„Jakby czołg przejechał”

Z naszą redakcją skontaktował się mieszkaniec Łęcznej, który twierdzi, że koparka zniszczyła główną aleję na cmentarzu parafialnym.

Widział on pracujący ciężki sprzęt na łęczyńskim cmentarzu w ubiegłym tygodniu i to wzburiło w nim złość: - To była duża koparka, zdecydowanie za ciężki sprzęt na cmentarną aleję, która teraz wygląda, jakby czołg po niej przejechał. To się w głowie nie mieści.

Mężczyzna, który prosi o anonimowość, dodaje: - Ciągłe są prośby o datki na cmentarz, tymczasem kostka porozpadała się z dwóch stron i znów trzeba będzie zbierać pieniądze na naprawę. Serce pęka, gdy patrzę, jak zrujnowali tę aleję.

Byliśmy na miejscu. Rzeczywiście, wyłożona z kolorowej kostki brukowej główna aleja jest nierówna, a w niektórych miejscach całkiem zapadnięta i w tych dużych dołach zbiera się woda.

Koparka na cmentarzu była

Największe zniszczenia są koło pomnika poświęconego ofiarom katastrofy smoleńskiej. W pobliżu tego miejsca zastaliśmy też kilka niedawno wykopanych nowych kwater.

Cmentarzem zarządza Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej. Jej proboszcz, ks. Andrzej Majchrzak przyznaje, że pozwolił na wjazd dużej koparki w ostatnim czasie dwa razy. W ubiegłym tygodniu



ks. Andrzej Majchrzak,
proboszcz Parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej
Chciałem pójść na rękę rodzinie i na szybko przygotować miejsce na pochówek

chodziło o wykonanie w ciągu kilku dni nowej kwatery.

- Zrobiłem wyjątek, bo chciałem pójść na rękę rodzinie i na szybko przygotować miejsce na pochówek - mówi proboszcz.

Duża koparka na łęczyńskim cmentarzu pracowała też około miesiąca temu. Była wtedy potrzebna do przygotowania nowych kwater obok „pomnika smoleńskiego”, czyli w pobliżu największych zniszczeń w alei.

Grabarz: Tu zawsze stały kałuże

Jednak zarówno proboszcz, jak i zatrudnieni przez parafię grabarze zapewniają, że głębokie doły w chodniku nie zrobiły się jednego dnia.

Przypominają też, że główna aleja powstała kilkanaście lat

temu i w czasie jej powstawania może nawet nie zbudowano tzw. stabilizacji podłoża, przez co nie ma ona podbudowy odpornej na duże obciążenia. Tymczasem, tak jak po każdym cmentarzu, po alejce przez cały rok jeżdżą kamieniarze.

- Pracuję tutaj dziesięć lat, zawsze stały kałuże, zawsze ta kostka była zapadnięta - zapewnia jeden z grabarzy.

Ks. Majchrzak też nie rozumie zamieszania wokół całej sprawy. - Przecież z tej alejki cały czas korzystają busy obciążone kamiennymi płytami, by wykonać nagrobki. Miesięcznie wydajemy kilkanaście, a nieraz kilkadziesiąt wjazdówek. A praca dużej koparki to była wyjątkowa sytuacja, bo potrzebowaliśmy wykonać szybko wykopy - mówi proboszcz, który zapewnia: - Jeśli

będą jakieś uchybienia w kostce, to je naprawimy.

Dodaje, że być może trzeba będzie przełożyć kostkę i wykonać lepszą podbudowę.

Powstały nowe aleje

Koparka była też na łęczyńskim cmentarzu w ubiegłym roku, gdy budowano nowe alejki. Bo trzeba przyznać, że za rządów ks. Majchrzaka, który jest proboszczem łęczyńskiej parafii od dwóch lat, łęczyński cmentarz parafialny się zmienia. W miejscach, gdzie jeszcze niedawno ludzie brodzili w błocie i kałużach, w ubiegłym roku powstały nowe aleje z kostki brukowej.

Jak podkreśla ks. Majchrzak, nowe aleje mają porządną podbudowę, która jest w stanie przetrwać duże obciążenia i „nie ma prawa się ugiąć”.

Proboszcz będzie się także ubiegał o zgodę konserwatoraabytków na budowę nowych chodników w starej części cmentarza.

Kamil Kulig

„Play” zmieni lokalizację budowy masztu?

POWIAT LUBARTOWSKI:

Happy endem może zakończyć się protest mieszkańców Starej Jedlanki ws. budowy masztu sieci „Play”. Dlaczego? Operator analizuje postawienie go na działce zaproponowanej przez urząd gminy w Uścimowie.

O interwencji „Wspólnoty” w Starej Jedlance - gmina Uścimów - można przeczytać na ogólnopolskich portalach. W jakim kontekście? Chodzi o budowę stacji bazowej sieci „Play”.

Przypomnijmy, mieszkańcy nie zgodzili się na budowę masztu w wyznaczonym przez operatora miejscu. Wtedy wyszli przed swoje domy i wyrazili swój sprzeciw. Jak podkreślali, nie są na „nie”, ale by inwestycję zlokalizować „przynajmniej” 500 metrów od zabudowań. W tej sprawie... ruszyli na Lublin.

- Zdaję sobie sprawę, że rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej jest niezbędny dla zapewnienia szybkiego dostępu do Internetu i usług telekomunikacyjnych dla mieszkańców. Jednakże, w tym przypadku po-



Mieszkańcy Starej Jedlanki mogą spać spokojnie? Jak udało nam się ustalić, gmina przekazała propozycję działki na budowę stacji bazowej. Sieć „Play” analizuje nowy teren

stawienie masztu w tak bliskiej odległości od zabudowań mieszkalnych, stwarza uzasadnione obawy i zastrzeżenia ze strony mieszkańców - napisał poseł Jacek Czerniak do wójta gminy Uścimów.

Mieszkańcy spotkali się z wójtem

W poniedziałek odbyła się 47. Sesja Rady Gminy Uścimów.

mów. Poza głosowaniem i sprawami urzędowymi poruszono także temat budowy masztu sieci „Play” w Starej Jedlance. - Jakie dokumenty wpłynęły i jakie zostały wydane? - zapytali mieszkańcy.

- Działamy zgodnie z prawem. Firma złożyła wniosek, który będzie ponownie rozpatrywany. Nie wydaliśmy żadnej decyzji. Czekamy - przyznał wójt gminy.

Jak przyznała Eliza Smoleń, mieszkańcy złożyli propozycję działek, na których można wybudować stację bazową. - Firma stwierdziła, że te działki są nieodpowiednie - przyznaje. I dodaje: - Zgłoszono kolejną propozycję działki, ale tej nie przekażę dalej, bo po obu stronach są działki rekreacyjne i budynki. - Jeżeli stawiać tę wieżę, to nie tam, gdzie ludzie też przyjeżdżają wypoczywać - dodała.

- Kto w środku wsi stawia taką wieżę? - można było usłyszeć w sali budynku urzędu gminy. - Ja też bym nie chciała mieć anteny pod domem - ripostowała Eliza Smoleń.

Interwencja poselska

Choć każdy chce dobrze, to znalezienie kompromisu wydawało się trudne do osiągnięcia. Ale... nawiązano połączenie. We wtorek (28 czerwca) o godzinie 18 doszło do spotkania mieszkańców z posłem Jackiem Czerniakiem i wójtem gminy Elizą Smoleń. A chodziło o gminną działkę przy oczyszczalni ścieków.

- Tam jest plan zagospodarowania przestrzennego i „Play” będzie miał łatwiej by zrealizować tę inwestycję - stwierdziła Eliza Smoleń. Jak dodaje wójt, na prośbę mieszkańców, gmina wysłała oficjalne zapytanie o ponowne sprawdzenie wszystkich terenów w Nowej i Starej Jedlance ws. budowy stacji bazowej.

O skomentowanie tych doniesień zwróciliśmy się do „Playa”. - Jesteśmy w trakcie analizy propozycji przekazanej nam za pośrednictwem

urzędu gminy - przyznał Michał Ciach z biura prasowego. Ale jak przyznaje, nic nowego w tym zakresie się nie wydarzyło (stan na 29 czerwca dop. red.).

Mieszkańcy mogą spać spokojnie?

Jeśli operator zgodzi się na działkę przy oczyszczalni ścieków, to mieszkańcy Starej Jedlanki mogą mówić o sukcesie. - Walczyliśmy o to, by było pół kilometra od każdego z domów. I to wywalczyliśmy - mówi Joanna Mareczko.

Według wstępnych wyliczeń budowa masztu w nowym miejscu będzie zlokalizowana około 510-520 metrów od zabudowań. Ale może się okazać również, że będzie jeszcze lepiej. Dlaczego? Być może operator po kolejnej analizie terenów może zdecydować się na budowę w miejscu jeszcze bardziej oddalonym od budynków.

Konrad Stawiński

Obrońca wawelskich skarbów honorowym obywatelem gminy Wąwolnica

Decyzja rady gminy była jednogłówna. 100-letni dziś Julian Karczmarczyk z Karmanowic dołączył do zacnego grona, w którym znajdują się kard. Stefan Wyszyński oraz zmarły pod koniec 2021 r. ks. Jan Pęzioł, wieloletni kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej.



Radni Gminy Wąwolnica jednogłównie podjęli uchwałę o nadaniu Julianowi Karczmarczykowi tytułu Honorowego Obywatela Gminy Wąwolnica. Pan Julian wraz z bliskimi był obecny na sesji, podczas której zapadła decyzja i osobiście odebrał odznaczenie

Tajna akcja z udziałem karmanowiczian

O bohaterskim czynie mieszkańca Karmanowic głośno zrobiło się kilka lat temu, nie tylko w powiecie puławskim, ale i w całym województwie. Julian Karczmarczyk miał 16 lat, gdy we wrześniu 1939 r. brał udział w tajnej akcji ratowania wawelskich skarbów. Zapakowane na galery dobra narodowe początkowo miały być przetransportowane Wisłą do Dębina i wywiezione z Polski. Dopłynęły jednak tylko do Kazimierza Dolnego. Stamtąd trzeba było przewieźć je dalej. Naczelnik kazimierskiej poczty poprosił o pomoc karmanowiczian. Ci nie odmówili i w szybkim tempie zorganizowali furmanki, na których przewieźli przedmioty do Wojciechowa.

100-latek z rozkazu ojca razem z innymi mieszkańcami swojej wsi, pod osłoną nocy na wozach zaprzęgniętych w konie przewoził ciężkie skrzynie i rulony do Wojciechowa. O tym, co właściwie przewoził, dowiedział się dopiero w latach 70., gdy razem z innymi został zaproszony na Wawel. Były to skarby kultury polskiej, m.in. cenne obrazy, czy słynne wawelskie arras oraz Szczebiec - miecz koronacyjny królów polskich, które kierownictwo Muzeum Narodowego w Krakowie chciało uchronić przed grabieżą najeźdźcy.

Mimo że groziło im ogromne niebezpieczeństwo i w każdej chwili na swej drodze mogli spotkać niemieckich żołnierzy lub paść ofiarą bombardowania, mieszkańcy Karmanowic nie wycofali się. Mieli odwagę spełnić tę, jak się później okazało, niezwyklej wagi misję.

Mieszkańcy pamiętają i dziękują bohaterom

Na pamiątkę niezwykłych wydarzeń z udziałem mieszkańców jesienią 2018 r. na terenie Szkoły Podstawowej w Karmanowicach stanęła tablica z nazwiskami wszystkich uczestników ratowania skarbów wawelskich. Z kolei w kwietniu tego roku Julian Karczmarczyk został odznaczony Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznaną przez ministra kultury. Inicjatorem nadania mu odznaczenia było Regionalne Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy na czele z prezesem Sławomirem Sнопkiem. Już wtedy podczas uroczystości wójt Marcin Łąguna zapowiadał skierowanie do rady gminy wniosku o nadaniu mieszkańcowi Karmanowic tytułu Honorowego Obywatela Gminy. Do tej pory w gronie tym znaleźli się kard. Stefan

Wyszyński, patron miejscowego zespołu szkolno - przedszkolnego oraz zmarły w 2021 r. były proboszcz i wieloletni kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej ks. Jan Pęzioł.

- Pan Julian Karczmarczyk swoim życiem udowodnił, że może być dla nas wzorem do naśladowania i autorytetem dla całej naszej lokalnej społeczności - argumentowali we wniosku wójt oraz przewodnicząca rady gminy.

O tym, że 100-latkowi takie wyróżnienie się należy przekonani byli także i radni. Najpierw jeszcze w maju podczas wspólnych obrad komisji pozytywnie zaopiniowali wniosek, a następnie podczas czerwcowej jednogłównie przegłosowali go, nadając tym samym Julianowi Karczmarczykowi tytuł Honorowego Obywatela Gminy Wąwolnica.

Marta Pietroni

Pijany kierowca wjechał w latarnię



Kierowca wjechał w latarnię. Przewróciła się pod nadjeżdżające auto

We wtorek (27 czerwca) w miejscowości Jaszców gm. Milejów, 57-letni mieszkaniec gminy Trawniki uderzył oplem w latarnię i znak drogowy. Latarnia przewróciła się wprost pod nadjeżdżające renault, uszkadzając go.

- Dwóch mieszkańców gminy Milejów, widząc to zdarzenie, ujęło kierującego oplem, który był pijany, po czym zaalarmowali policjantów.

Okazało się, że miał blisko promil alkoholu w organizmie. Ponadto mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania. 32-letnia kierująca renault była trzeźwa. Na szczęście w wyniku tego zdarzenia nikt nie odniósł żadnych obrażeń - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Joanna Niecko

Puławskie Muzeum Badań Polarnych łączy siły z UMCS

Kierownictwo puławskiej placówki podpisało porozumienie z władzami największej lubelskiej uczelni. Zakłada ono m.in. wspólne publikacje, wystawy czy organizację konferencji.

Jedyna taka placówka w Polsce

Muzeum Badań Polarnych w Puławach to młoda placówka, powołana do życia w 2021 r. Początkowo mieściło się w wyremontowanych obiektach PTTK przy ul. Czartoryskich. Jednak w ubiegłym roku na mocy porozumienia z UMCS w Lublinie Muzeum przeniosło się do budynku Wydziału Zamiejscowego uczelni przy ul. 4. PP Piechoty w Puławach.

W nowej siedzibie wciąż trwają prace adaptacyjne, część ekspozycji już jest gotowa, ale muzealnicy wciąż przygotowują kolejne. Jeden z eksponatów stanowi np. oryginalny śmigłowiec MI-2, służący niegdyś polskim polarnikom na stacji im. Antoniego Bolesława Dobrowskiego we Wschodniej Antarktydzie. Wrażenie na zwiedzających to miejsce na pewno zrobi także kopia oświetlająca aulę wypełniona motywem zorzy polarnej. Pod koniec czerwca zamontowano kolejny muzealny obiekt - terenową bazę grup naukowych, tzw. „Chatkę traperską”, używana podczas badań na Spitsbergenie i Grenlandii.

Marta Pietroni

Cennik biletów wstępu do Muzeum Badań Polarnych w Puławach:

1. bilet normalny - 8 zł/os.
2. bilet ulgowy - 5 zł/os.
3. bilet rodzinny (2 os.dorośle z co najmniej 1 dzieckiem) - 20 zł
4. oprowadzanie przez pracownika Muzeum - 50 zł + bilet wstępu dla każdego uczestnika
5. lekcja muzealna/oprowadzanie kuratorskie - 150 zł od grupy max. do 30 os.
6. wstęp dla opiekunów grup zorganizowanych i przewodników - bezpłatny

Muzeum jest czynne od wtorku do niedzieli w godz. 10.00 - 16.00.

MBP i UMCS łączą siły

Teraz okazuje się, że Muzeum będzie współpracować z uczelnią, po której przejęło budynek. 23 czerwca dyrektor MBP oraz rektor UMCS podpisali stosowne porozumienie.

- Porozumienie nakreśla ramy wspólnych działań, w których wyróżnia się szczególnie zagadnienie organizacji wydarzeń naukowych i kulturalnych na rzecz rozwoju edukacji w obszarze statutowej działalności Muzeum, w tym m.in. współorganizacja konferencji, seminariów, studiów podyplomowych. Planowane są również wspólne publikacje służące popularyzacji wiedzy oraz realizacja projektów wystawienniczych, edukacyjnych, badawczych i promocyjnych - informują pracownicy MBP w Puławach.

Marta Pietroni

Lubelscy posłowie PiS: A co gdyby nam zamknęli Bogdanek

Swoje stanowisko m.in. w tej sprawie oraz w kwestii tzw. pakietu migracyjnego, przedstawili podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej. - Sprawy bezpieczeństwa energetycznego Polaków są dla nas niezwykle ważne - mówił Sławomir Skwarek.

„Turów” musi zostać

Parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej PiS powiatów puławskiego, łukowskiego i ryckiego w miniony poniedziałek zaprosili media na konferencję prasową, zorganizowaną w Starostwie Powiatowym w Puławach, by poruszyć kwestie bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz referendum w sprawie przymusowej migracji. Z dziennikarzami spotkali się posłowie Krzysztof



Z mediami spotkali się (od lewej) senator Stanisław Gogacz, posłowie - Sławomir Skwarek, Krzysztof Głuchowski, Krzysztof Szulowski oraz Leszek Kowalczyk

Szulowski, Sławomir Skwarek, Krzysztof Głuchowski, Leszek Kowalczyk oraz senator Stanisław Gogacz. - Sprawy bezpieczeństwa energetycznego Polaków są dla nas niezwykle ważne - mówił Sławomir Skwarek odnosząc się do sprawy elektrowni i kopalni węgla brunatnego „Turów” w Bogatyni, które decyzją KE i sądu mają zostać zamknięte.

- To zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego - dodawał. Parlamentarzyści zwa-

cali uwagę również na fakt, że zamknięcie zarówno kopalni, jak i elektrowni „Turów” skutkuje także zwolnieniami pracowników w obu zakładach. Pracę może stracić nawet 60 tys. osób. Odnosząc się do terenu naszego województwa, posłowie głośno zastanawiali się, jakie konsekwencje przyniosłoby np. zamknięcie Kopalni Węgla Kamiennego w Bogdanie, skąd trafia węgiel np. do elektrowni w Koziencach.

Posel PiS: „Azoty zawsze będą championem”

Z kolei związany z powiatem puławskim Krzysztof Szulowski przywołał kwestię Zakładów Azotowych w Puławach, które mają zostać kupione przez Orlen. - Tak, jak w przypadku Turowa rząd PiS podchodził aktywnie, tak i w przypadku Grupy Azoty robi to i będzie robił - mówił i nawiązał do rządów opozycji, dla której w jego ocenie rozwiązaniem problemów była sprzedaż strategicznych zakładów.

- Dla naszego rządu Grupa Azoty zawsze będzie zakładem strategicznym, który decyduje o bezpieczeństwie chemicznym, żywnościowym i nawozowym - podkreślał i dodawał.

Marta Pietroni

- Zostałem poświęcony tylko po to, by Zarząd Powiatu otrzymał absolutorium - twierdzi dyrketor szpitala

Odwołali dyrektora w przerwie sesji. A potem dostali wotum zaufania i absolutorium

POWIAT LUBARTOWSKI:

Nagle w czasie sesji Rady Powiatu Lubartowskiego zarządzono przerwę na Zarząd Powiatu. Po kilkunastu minutach starosta Tomasz Marzęda wrócił z informacją, że... odwołano Mirosława Makarewicza z funkcji dyrektora szpitala. Potem już poszło gładko: Zarząd otrzymał od Rady wotum zaufania i absolutorium, choć przed sesją zanosilo się na odwrotny scenariusz. - Przehandlowali szpital za własne stołki! - grzmi dyrektor SPZOZ-u.

Już raz odwołali starostę

W porządku śródowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego znalazły się głosowania w sprawie wotum zaufania i absolutorium dla Zarządu Powiatu. Są to uchwały, za pośrednictwem których radni wyrażają swoją



Tomasz Marzęda,
starosta powiatu lubartowskiego
- Wystarczy zobaczyć, jakie są wyniki finansowe szpitala w Lubartowie. Emocje trzeba odłożyć na bok, podobnie politykę



Jerzy Zwoliński,
przewodniczący Rady Powiatu
- Decyzja o odwołaniu dyrektora, to najlepsza decyzja jaką Zarząd Powiatu podjął w ostatnim czasie

ocenę działań zarządu w poprzednim roku. Brak absolutorium umożliwia radnych wzięcie pod głosowanie odwołania zarządu.

Tak było w ub.r., gdy radni odwołali zarząd ze starostą Ewą Zybala z Prawa i Sprawiedliwości na czele. W wyniku porozumienia z Koalicją Obywatelską zmieniono część składu Zarządu. Starostą został Tomasz Marzęda, a wicestarostą Jacek Pożarowski - obaj z PiS-u. W składzie zarządu pozostali Lucjan Mileszczyk (dotychczas wicestarosta) z PiS-u oraz Ryszard Wójcik z PiS-u i Jan Zaworski z KO.

W ramach porozumienia przewodniczącym Rady Powiatu został Jerzy Zwoliński z KO, przejmując funkcję po Tomasz Marzędzie. Prywatnie zwolennik Komitetu Obrony Demokracji i zadeklarowany ideologiczny przeciwnik PiS-u.

Wszystko wskazywało na katastrofę zarządu

By uzyskać wotum zaufania i absolutorium potrzeba bezwzględnej większości głosów, w przypadku Rady Powiatu Lubartowskiego to 11 głosów. Z naszych ustaleń i rozmów z przedstawicielami ugrupowań w Radzie Powiatu wynikało, że Zarząd Powiatu najprawdopodobniej nie uzyska wotum zaufania i absolutorium od radnych. Taką decyzję radnym rekomendowała złożona z siedmiu radnych Komisja Rewizyjna. Głosowanie przeciw wotum i absolutorium deklarowała siódemka opozycyjnych radnych z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podobne stanowisko miała dwójka radnych ze „starego” klubu radnych PiS - była starosta Ewa Zybala oraz były członek zarządu Jarosław Budka, którzy po odwołaniu ze stanowisk przeszli do opozycji. Janusz Pożak, lider liczącego trzy osoby KO w Radzie Powiatu, podkreślał, że jego ekipa co najmniej wstrzyma się od głosu. Przekonywał, że Jerzy Zwoliński skłania się wręcz ku głosowaniu przeciw wotum i absolutorium.

Przerwa na odwołanie dyrektora

Śródową sesję przerywano dwukrotnie, jeszcze przed głosowaniami w sprawie wotum i absolutorium.

lutorium. Najpierw - by zwołać spotkanie klubu radnych PiS. Potem - by zwołać posiedzenia Zarządu Powiatu.

Po wznowieniu sesji głos zabrał Jerzy Zwoliński, który wskazał, że uczestniczył w posiedzeniu zarządu jako „osoba wspomagająca zarząd”. I oznajmił, że zarząd odwołał ze stanowiska dyrektora szpitala w Lubartowie Mirosława Makarewicza.

Ta wiadomość odbiła się szerokim echem. Mimo, że dyrektor SPZOZ-u był krytykowany za rosnące zadłużenie jednostki, a do władz powiatu i prokuratury trafiały kolejne anonimowe skargi na rzekome nieprawidłowości w szpitalu, mało kto mógł się spodziewać, że starosta i spółka postanowią właśnie teraz odwołać. Wszak w budowie jest szpitalny oddział ratunkowy, dyrektor zawarł porozumienie z nowym zespołem chirurgów, a SPZOZ przechodzi właśnie na świadczenie zewnętrznych usług administracyjnych. To tylko niektóre z bieżących działań podjętych przez Mirosława Makarewicza. O tym, że dyrektor ma zostać odwołany, dowiedziałem się tuż przed śródową sesją. Niczego się nie spodziewałem! - mówi nam jeden z radnych z klubu PiS.

Potem starosta i Zarząd otrzymali wotum zaufania. „Za” głosowało 11 osób. Oprócz dziewiętki radnych rządzącego PiS-u, co wydawało się oczywiste (Tomasz Marzęda, Jacek Pożarowski, Antoni Bielski, Izabela Czerska, Lucjan Mileszczyk, Ryszard Wójcik, Jarema Paprocki, Jan Sławecki i Tadeusz Nastaj), udzielenie wotum zaufania poparło dwóch radnych z Koalicji Obywatelskiej: Jan Zaworski i Jerzy Zwoliński. To właśnie przede wszystkim dzięki ich głosom Zarząd otrzymał wotum zaufania.

Przeciw udzieleniu wotum zaufania była dziewiątka radnych, w tym siódemka z Polskiego Stronnictwa Ludowego (Marian Starownik, Fryderyk Puła, Piotr Krzyżanowski, Andrzej Jackowski, Andrzej Rodak, Grzegorz Poznański, Wanda Abramek) oraz dwójka opozycyjnych radnych z dawnego klubu PiS: Ewa Zybala i Jarosław Budka. Od głosu wstrzymał się trzeci z radnych KO - Janusz Pożak.

Sytuacja powtórzyła się później przy głosowaniu w sprawie absolutorium.

Warunek

Starosta Tomasz Marzęda przyznał wprost, że odwołanie dyrektora to warunek kluczowego radnego w „absolutoryjnej” układance.

- Jerzy Zwoliński nie ukrywał tego, że on jest za tym, by dokonać zmiany personalnej w szpitalu i po takiej zmianie byłyby skłonny do dalszej współpracy z nami - powiedział w rozmowie ze „Wspólnotą”. - Wystarczy zobaczyć, jakie są wyniki finansowe szpitala w Lubartowie. I ja dyrektora oceniam na ich podstawie. Tyle. Emocje trzeba odłożyć na bok, podobnie politykę - dodał. Sam przewodniczący Rady Powiatu także tego nie ukrywał.

- W moim najgłębszym przekonaniu decyzja o odwołaniu dyrektora, to najlepsza decyzja jaką Zarząd Powiatu podjął w ostatnim czasie. Gdyby to się nie stało, to wobec niezbyt sprawnego radzenia sobie z „kryzysem skargowym” i uporczywym broniem dyrektora przez część członków zarządu, to zarówno w sprawie wotum zaufania dla zarządu jak i w sprawie absolutorium byłbym przeciw - powiedział Jerzy Zwoliński w rozmowie ze „Wspólnotą”, zapewniając: - Na tej samej sesji ogłosiłbym rezygnację z funkcji przewodniczącego i w ten sposób zakończyłbym współpracę z zarządem. Część radnych nie zgadza się z odwołaniem dyrektora szpitala. Również tych z rządzącego obozu PiS. - Nigdy w życiu nie podniosłbym ręki za tym, by odwołać dyrektora bez konkretnych dowodów na to, że Mirosław Makarewicz źle gospodarzył w szpitalu - zastrzegł przy mównicy radny Antoni Bielski.

Dyrektor zamierza iść do sądu

Mirosław Makarewicz jest oburzony całą sytuacją. Odwołany w środę dyrektor SPZOZ-u nie przebiega w słowach.

- Wszyscy odczytują to tak, że zostałem poświęcony tylko po to, by Zarząd Powiatu otrzymał absolutorium - zaznaczył w rozmowie ze „Wspólnotą”. - Czuję ogromną frustrację, że można tak potraktować człowieka. Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki - dodał. Szef szpitala zapowiada, że nie zamierza pogodzić się z decyzją

Zarządu Powiatu, bo uważa ją za bezprawną.

- Jeżeli nie zostaną przywrócony do pracy, to sprawa odwołania mnie znajdzie swój finał w sądzie, ponieważ dyrektora szpitala nie odwołuje się w ten sposób: zniemacka, bez możliwości odniesienia się dyrektora do takiej decyzji. Są wyroki sądów w podobnych sprawach. Chcę dalej prowadzić szpital razem ze swoim zespołem - deklaruje Mirosław Makarewicz.

Dwieście podpisów

Murem za dyrektorem stanęła znaczna część załogi. W piątek, dwa dni po sesji Rady Powiatu, w Starostwie Powiatowym stała się delegacja około 30 pracowników szpitala. Przyszli na posiedzenie Zarządu Powiatu. Według pracowników szpitala to nie dyrektor Makarewicz jest winien złej sytuacji szpitala, ale m.in. rządowe regulacje wynagrodzeń, według których dyrektorzy musieli przyznać pracownikom wysokie podwyżki, ale rząd nie dał na to środków. Ewa Grabek, pracownica szpitala i radna miejska, krytykowała sposób odwołania dyrektora.

- To jest niezrozumiałe, że podczas sesji absolutoryjnej zostały wprowadzone ad hoc 3 punkty dotyczące szpitala i dyrektor został odwołany z dnia na dzień. Bardzo źle się stało - mówiła. - Należy usiąść i jeszcze raz rozmawiać czy nie przywrócić dyrektora Makarewicza do pracy - dodała.

Nie wszyscy pracownicy, którzy przyszli na spotkanie, są zwolennikami odwołanego dyrektora.

- Gratuluję zarządowi decyzji, była ona słuszna - powiedział Michał Krawczyk, przewodniczący związku zawodowego ratowników medycznych.

Pismo w obronie dyrektora, pod którym podpisało się 200 pracowników szpitala, zostało złożone w sekretariacie starostwa.

Jak poinformował starosta, Mirosław Makarewicz ma miesięczny okres wypowiedzenia. Pod koniec ub. tygodnia przebywał on na zwolnieniu lekarskim. Jego obowiązki do 27 lipca powierzone Marzenie Kijewskiej, zastępczyni dyrektora SPZOZ-u ds. lecznictwa.

Dominik Smagała

REG

Dzięki takim wydarzeniom tradycja na pewno przetrwa



W tym roku KGW z Bochońnicy obchodzi 100. urodziny!



Małgorzata Napora i Barbara Wrześcińska

z KGW w Karmanowicach

Przygotowałyśmy danie z dzika. Mięso trzeba wcześniej przemrozić. Połowiczkę z dzika rozbiłyśmy tak, jak kotleta schabowego. Dodałyśmy zioła: cząber, tymianek, pieprz, sól, olej i leżało to godzinę w lodówce. Powinno leżeć dłużej, ale miałyśmy za mało czasu. Dusiłyśmy to kilka minut na rozgrzanym smalcu, a potem wystudziłyśmy i wstawiłyśmy do lodówki. A dziś podałyśmy mięso z buraczkami z papryką na kwaśno, z duszonymi z cebulką podgrzybkami.



Zofia Sagan

Kiedy miałam małe dzieci, nie chodziłam po aptekach, podawałam im własnej roboty syropki zrobione z wywaru z sosny. Wystarczy nazbierać młodych zielonych szyszek lub zielonych odrostów na początku maja, zasypać je cukrem i powstanie sok. Żeby ten syrop się nie psuł, należy dodać minimalną ilość spirytusu. Ja jeszcze pasteryzuję syrop w temp. 90 stopni. Robię też herbaty. Zbieram wszelkiego rodzaju zioła, suszę oddzielnie kwiaty i robię mieszankę. Taka herbata na pewno jest lepsza niż kupna, wiemy, co pijemy, a wystarczy minimum chęci, żeby ją przygotować samodzielnie.



KGW Zarzecanki z Zarzeczki w gm. Wąwolnica oferowało swoje przysmaki. Były pyszne placki z cukinii, pierogi, no i oczywiście chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym



Halina Kwiecińska z Niesiołowic (powiat opolski)

Zabawki wykonuję już od 15 lat. Na drutach robię od zawsze, w liceum na przerwach siedziałam już z drutami... Zrobię każdą zabawkę, zrobię wszystko, co zobaczę. Jest zainteresowanie moimi wyrobami. Swoje prace wysyłałam już m.in. do Wołomina i do Ustrzyk Dolnych. Zrobienie takiej maskotki zajmuje mi od kilku do kilkunastu godzin. Moje prace można zobaczyć na facebooku: Rękodzieło H.Kwiecińska.



Marzena Stasiak z Karmanowic

Bukiety z krepiny robię od jakichś trzech lat. Od razu wychodziły mi ładne, bo mam trochę zdolności plastycznych. Najpierw wykonuję elementy kwiatów, a potem wszystko łączę. Wykonanie takiego bukietu zajmuje mi dwa dni z przerwami, około 16 godzin. Potrafię zrobić każdy kwiat - nawet bez czy dalej.

Nałęczów: W ostatni weekend w nałęczowskim Parku Zdrojowym każdy znalazł coś dla siebie. Od najmłodszych do najstarszych.

Za nami druga już edycja Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Tradycyjnie w Nałęczowie”. Dwudniowe

wydarzenie jest idealną okazją zapoznania się z tradycją regionu. Festiwal pozwala też na wymianę doświadczeń między paniami z KGW. To także nie lada gratka dla... łasuchów. Stoiska KGW ugięły się od tradycyjnych regionalnych smakołyków. Począwszy od domowego chleba ze smalcem i ogórkiem kiszonym, przez różne

rodzaje pierogów, bigos, zupy po słodkości oczywiście.

W miniony weekend w Nałęczowie można było także zapoznać się z ludową twórczością. Były stoiska z szydełkową odzieżą, maskotkami, rzeźbiarskie oraz takie, na których można było zaopatrzyć się w miód albo naturalne syropy czy herbatki.

Scena też tętniła życiem. Prezentowały się na niej i same

gospodynie, i lokalne zespoły ludowe, i nawet przedszkolaki. Był też pokaz mody szydełkowej i potańcówka.

Kto miał ochotę na naukę, mógł skorzystać z warsztatów malowania na szkle, rzeźbiarskich czy z robienia ozdób z biłuby lub słomy.

AG

Wotum zaufania i absolutorium dla Zarządu Województwa Lubelskiego

Zarząd Województwa Lubelskiego otrzymał wotum zaufania i absolutorium za wykonanie budżetu za 2022 rok. Uchwały w obu tych kwestiach podjęli radni sejmiku. Podczas sesji poznaliśmy również treść raportu o stanie województwa.



Głosowanie w sprawie wotum zaufania dla Zarządu Województwa (fot. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie)

Wśród wiodących tematów na ostatniej Sesji Sejmiku Woje-

wództwa Lubelskiego było głosowanie za udzieleniem wotum

zaufania oraz absolutorium za wykonanie budżetu za 2022 rok.

W sprawie udzielenia wotum zaufania Zarządowi Województwa Lubelskiego 18 radnych zagłosowało „za”, 14 było „przeciw”, nikt nie wstrzymał się od głosu. Za udzieleniem absolutorium Zarządowi Województwa Lubelskiego 18 radnych było „za”, 13 „przeciw”, 1 wstrzymał się od głosu.

- Bardzo dziękuję za okazane zaufanie. Głosy radnych Województwa Lubelskiego i tych, którzy byli za, jak rów-

nież i tych, którzy głosowali przeciw – mobilizują mnie do dalszej pracy na rzecz rozwoju Samorządu Województwa Lubelskiego. Będę dalej zajmował się problemami mieszkańców regionu i zapewniał skoordynowany proces realizacji polityk określonych w Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego – mówił Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Patryk Pytlak

Ukrainiec nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa. Twierdził, że to on został zaatakowany

Ukrainiec był oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina. Sąd wydał wyrok, ale nie zgodził się z prokuraturą

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie Maksyma V. Ukrainiec był oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłówce w powiecie lubartowskim. Tłem zdarzenia miała być agresja Rosji na Ukrainę. Sąd nie podzielił jednak stanowiska prokuratury i zmienił kwalifikację czynu popełnionego przez 34-latkę.

„To za wojnę”

Białorusin Yauhen B. przyjechał do Polski w celach zarobkowych. Został skierowany na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców - do Kozłówki (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Był 1 marca 2022 roku, tuż po agresji Rosji na Ukrainę.

Na miejscu, w Kozłówce, poznał Ukrainca Maksyma V. Jeszcze tego samego popołudnia mężczyźni pili razem wódkę. W pewnym mo-



sędzia Barbara Markowska
Nie ma podstaw, by uznać, że oskarżony działał z zamiarem pozbawienia życia. Nie wskazuje na to przebieg zajścia

mentu, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie - w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auta. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę”.

„Zdenerwował się, ale dosyć szybko się uspokoił”

Prokuratura oskarżyła Maksyma V. o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok zapadł w czwartek, 29 czerwca. Sąd Okręgowy w Lubli-

nie orzekł, że 34-letni Ukrainiec jest winny, ale nie usiłowania zabójstwa, a spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu u Białorusina. Został też uznany za winnego przywłaszczenia rzeczy osobistych pokrzywdzonego. Kara to cztery i pół roku pozbawienia wolności. Do tego Ukrainiec ma zapłacić pokrzywdzonemu 10 tys. zł nawiązki. Ma też 5-letni zakaz zbliżania się do niego na odległość 20 metrów. Oskarżony nie został doprowadzony z aresztu do sali rozpraw na ogłoszenie wyroku.

- Nie ma podstaw, by uznać, że oskarżony działał z zamiarem pozbawienia życia. Nie wskazuje na to przebieg zajścia. Mężczyźni spotkali się pierwszy raz w życiu. Oskarżony chwycił za noż w kuchni i zaczął zadawać pokrzywdzonemu ciosy. W czasie tego zajścia oskarżony nie wypowiadał żadnych słów. Nie odzywał się w ogóle, według relacji pokrzywdzonego. Pokrzywdzony, unikając ataku, wyszedł na zewnątrz, a oskarżony nie kontynuował ataku. Maksym V. wyszedł za nim, ale odrzucił noż, ręce miał w kieszeniach.

uznać, że oskarżony działał z zamiarem pozbawienia życia. Nie wskazuje na to przebieg zajścia. Mężczyźni spotkali się pierwszy raz w życiu. Oskarżony chwycił za noż w kuchni i zaczął zadawać pokrzywdzonemu ciosy. W czasie tego zajścia oskarżony nie wypowiadał żadnych słów. Nie odzywał się w ogóle, według relacji pokrzywdzonego. Pokrzywdzony, unikając ataku, wyszedł na zewnątrz, a oskarżony nie kontynuował ataku. Maksym V. wyszedł za nim, ale odrzucił noż, ręce miał w kieszeniach.

- Proszę o taką karę, która pomogłaby mi pojechać na Ukrainę i podjąć walkę. Wysokość kary pozostawiam do uznania sądu - powiedział na koniec procesu Maksym V.

Powiedział do pokrzywdzonego, że „nic się nie stało”, „żeby wrócił” - uzasadniała sędzia Barbara Markowska.

Tłem tej awantury miała być agresja Rosja na Ukrainę, a konkretnie różnica zdań Białorusina z Ukraincem w tym temacie.

- Ta okoliczność została wyartykułowana przez oskarżonego dopiero wobec zatrzymujących go policjantów. Podczas zdarzenia w ogóle nie wskazywał pokrzywdzonemu na taką okoliczność. Nawet jeśli przyjąć taki motyw, to nie przesądza to, że oskarżony dążył do pozbawienia życia. Zdenerwował się, ale dosyć szybko się uspokoił i nie kontynuował ataku - dodała sędzia.

Chciał wrócić na Ukrainę i walczyć z Rosją

Ukrainiec nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa. Twierdził, że to on został zaatakowany przez Białorusina. Maksym V. przekonywał w czasie procesu, że był

w przeszłości na froncie, podczas wcześniejszego etapu konfliktu Ukrainy z Rosją, gdzie miał zostać ranny w głowę.

- Proszę o taką karę, która pomogłaby mi pojechać na Ukrainę i podjąć walkę. Wysokość kary pozostawiam do uznania sądu - powiedział na koniec procesu 34-latek.

Obrończyni wniosowała o uniewinnienie Maksyma V, ewentualnie zmianę kwalifikacji zarzuconego mu czynu z usiłowania zabójstwa na czyn zagrożony w kodeksie łagodniejszą karą.

Prokuratur domagała się dla Maksyma V. kary 12 lat pozbawienia wolności.

- Z pewnością wystąpimy z wnioskiem o uzasadnienie wyroku. Następnie podejmie decyzję co do apelacji - zaznaczyła tuż po ogłoszeniu wyroku prokurator Bożena Mitura-Małek.

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

Do supermarketu wjechał... motocyklem

33-letni mężczyzna wjechał motocyklem do supermarketu i zaparkował przy kasach. Na widok policjantów zaczął używać klaksonu.

- W piątek rano dyżurny komendy otrzymał zgłoszenie o tym, że jakiś mężczyzna wjechał motocyklem do supermarketu w Chełmie. Skierowania na miejsce policjanci zastali go siedzącego na motocyklu przy kasach.

Na ich widok zaczął używać klaksonu. Wyjęcie kluczyków uniemożliwiło mu dalsze działanie - poinformowała w sobotę (1 lipca) komisarz Ewa Czyż z KMP w Chełmie.

33-letni mieszkaniec powiatu chełmskiego był trzeźwy. Nie potwierdzono również, aby był pod działaniem środków odurzających. Na miejsce wezwana została karetka pogotowia, którą po badaniu został przetransportowany do szpitala.

Joanna Niećko



Motocyklem wjechał do supermarketu. Zaczął trąbić na wezwanych policjantów

Sprayem malował po Bramie Krakowskiej

W sobotę (1 lipca) rano dyżurny Straży Miejskiej Miasta Lublin pełniący służbę w Ratuszu za pomocą monitoringu wizyjnego zauważył przy Bramie Krakowskiej grupę młodych ludzi.

- Jeden z mężczyzn sprayem malował po chodniku oraz ścianie Bramy Krakowskiej. Na miejsce udał się patrol Straży Miejskiej. Ujęty 20-letni mężczyzna z okolic Opola Lubelskiego wraz z osobą towarzyszącą został przekazany policjantom



Sprayem malował po Bramie Krakowskiej. Zatrzymali go strażnicy miejscy

z I Komisariatu Policji w Lublinie - informuje Straż Miejska w Lublinie.

Joanna Niećko

Napadł na młodą kobietę. Chciał doprowadzić ją do innej czynności seksualnej

Lublin: Policjanci zatrzymali 27-latkę, który zaatakował młodą kobietę jadącą na rolkach i usiłował doprowadzić do innej czynności seksualnej. Groził jej przedmiotem przypominającym broń.

W czwartek (29 czerwca) na terenie gminy Janów Lubelski

jadącą na rolkach młodą kobietę zaatakował nieznany jej mężczyzna.

- Wyszedł z samochodu, podszedł do niej, przewrócił i zagroził przedmiotem przypominającym broń. W tym czasie drogą przejeżdżał kierujący, który widząc całe zdarzenie, zatrzymał się. Sprawca w tym czasie odjechał. O zdarzeniu zostali powiadomieni policjanci. Napastnik wkrótce został zatrzymany. Okazał się

nim 27-letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego - informuje aspirant sztabowy Faustyna Łazur z KPP w Janowie Lubelskim.

Mężczyzna usłyszał zarzuty usiłowania doprowadzenia osoby do poddania się innej czynności seksualnej. Decyzją Sądu został aresztowany. Teraz grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Pijana opiekowała się dziećmi i groziła swojemu partnerowi

Do pięciu lat więzienia grozi 31-latkę z powiatu opolskiego, która pod wpływem alkoholu opiekowała się dwójką małych dzieci. Groziła też swojemu partnerowi.

Mężczyzna wezwał policję do awantury ze swoją partnerką. Po dotarciu na miejsce policjanci usłyszeli z mieszkania odgłosy awantury i głośny płacz dzieci. Zastali tam pijaną 31-latkę, która opiekowała się dwójką małych dzieci w wieku 2 i 5 lat. Miała w organizmie ponad



Z ustaleń policjantów wynika, że to nie jest pierwszy taki wybryk 31-latkę. Kobieta zdarzało się już opiekować dziećmi pod wpływem alkoholu.

2 promile alkoholu. Dzieci zostały zabrane do szpitala na badania, a lekarz zdecydował, że zostaną na obserwacji.

Pijana matka została zatrzymana pod zarzutem narażenia mało-

letnich dzieci na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, ale także kierowania gróźb karalnych w stronę swojego partnera.

Z ustaleń policjantów wynika, że to nie jest pierwszy taki wybryk 31-latkę. Kobieta zdarzało się już opiekować dziećmi pod wpływem alkoholu. O całym zdarzeniu został poinformowany Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim, który zdecyduje o dalszej opiece nad dziećmi. Kobieta grozi karą do 5 lat pozbawienia wolności - mówi asp. Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

REG

Zuzia Gazda bez bursztynowej korony, ale z większą pewnością siebie

Gala finałowa odbyła się 30 czerwca w Zakopanem. W ostatniej chwili jedna z finalistek się wycofała, więc o koronę i tytuł walczyło 19 piękności, w tym Zuzia Gazda z powiatu opolskiego na co dzień mieszkająca i studiująca w Lublinie.

Na tegorocznej gali uczestniczki konkursu wystąpiły m.in. w sukniach koktajlowych, sukniach ślubnych i wieczorowych, w strojach sportowych, kolekcji bielizny i kostiumach kąpielowych. Do ścisłego finału dostało się pięć dziewczyn, niestety naszej Zuzi wśród nich nie było.

To widzowie zdecydowali, że tytuł Miss Polonia zdobywa Ewa Jakubiec z Wrocławia, która ma 26 lat i jest dyplomowaną pielęgniarką w trakcie specjalizacji anestezjologicznej. Zdobyła tytuł oraz wartość ponad 50 tys. zł bursztynową koronę, a dodatkowo może reprezentować Polskę w prestiżowych konkursach piękności na całym świecie, m.in. Miss World.

A jak nasza finalistka czuje się kilka dni po gali, kiedy emocje już opadły?

- Sama nie wiem, od czego zacząć! Po prostu dziękuję. Za



Zuzanna Gazda
- Ogromne gratulacje dla Ewy! Mogę spać spokojnie, wiedząc, że korona spoczywa na twojej głowie, zasłużyłaś na to

każdą wiadomość, za wszystkie SMS-y i dobre słowa. Jestem ogromnie wdzięczna moim bliskim, którzy byli ze mną w tych najgorszych i najlepszych chwilach podczas konkursu Miss Polonia. Dziękuję mojemu tacie, który towarzyszył mi we wszystkich dalekich podróżach, jakie odbywałam w celach przygotowania do konkursu, dziękuję mojej mamie oraz mojej siostrze Martynce za wysłuchiwanie wszystkich moich żali i radości, dziękuję również samej sobie za dokonanie czegoś, co kiedyś byłoby dla mnie niemożliwe, nie do osiągnięcia - mówi Zuzia.

Wprawdzie finalistka z powiatu opolskiego nie dostała się do pierwszej dziesiątki, jednak sama udział w konkursie, jak sama mówi, był dla niej kopalnią nowych doświadczeń.

- Pomimo tego, że z konkursu wychodzę bez korony, wygrałam coś bardzo cennego. Pewność siebie, zdolność do przełamywania barier, wychodzenia z własnej strefy komfortu i chęć dążenia do celu wbrew temu, co mówią inni. Wiem, że stałam się kobietą, którą młoda ja zawsze chciała być. Jestem niesamowicie wdzięczna za wszystko, co mam, a to, czego nie mam, najwyraźniej nigdy nie było mi pisane - dodaje.

AG

Patrycja Jarocka i Karolina Gorbaniuk powalczą o koronę!

Już 16 lipca, w amfiteatrze w Nowym Sączu 32 najpiękniejsze Polki powalczą o tytuł i koronę Miss Polski 2023! A tymczasem trwają przygotowania do finałowej gali. Wśród kandydatek są: Patrycja Jarocka z Białej Podlaskiej oraz Karolina Gorbaniuk z Lublina.

Za dziewczynami zgrupowanie, podczas którego miały okazję zwiedzać Małopolskę i wziąć udział w sesjach zdjęciowych i nagraniach video. Najpiękniej-

sze Polki zamieszkały w Willi Tatrzyskiej, ulokowanej tuż przy deptaku w Krynicy Zdroju.

Deptak w Krynicy Zdroju zmienił się też w plan zdjęciowy, gdy nasze finalistki pozowały do sesji zdjęciowej ze skuterami Vespa.

To był bardzo intensywny czas! A tymczasem powoli przygotowują się do kolejnej wyprawy do Małopolski! Najpiękniejsze Polki zagospodarują w Krynicy Zdroju już 6 lipca. Podczas kolejnego zgrupowania, poza sesjami zdjęciowymi, skupią się na przygotowaniu układów choreograficznych i pracy nad piękną prezentacją na scenie.

mp



Patrycja Jarocka (z prawej) i Karolina Gorbaniuk powalczą o koronę najpiękniejszej Polki

Policjanci pomogli rodzinie. Samochód osunął się z drogi

Łęczna: Funkcjonariusze pomogli podróżującemu małżeństwu z dwójką dzieci, których auto w środku nocy osunęło się z drogi i zawisło na podwoziu.

- W nocy z soboty na niedzielę małżeństwo z dwójką dzieci podróżowało samochodem przez teren gminy Ludwin. W Dratowie ich auto osunęło się z drogi i zawisło na podwoziu. Zdarzenie to zauważyli przejeżdżający policjanci z zespołu patrołowo-interwencyjnego łączyńskiej komendy. Sierżant Michał Kłębokowski i starszy posterunkowy Jędrzej Wolski natychmiast ruszyli z pomocą.



Sierżant Michał Kłębokowski i starszy posterunkowy Jędrzej Wolski

Z innymi uczestnikami ruchu wydostali pojazd i umożliwili dalszą jazdę poszkodowanym - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Następnego dnia na ręce Komendanta Powiatowego Policji w Łęcznej wpłynęły po-

dziękowania dla policjantów za udzieloną pomoc.

Ten sam patrol w ubiegłym tygodniu zajął II miejsce w Wojewódzkich Eliminacjach Turnieju Par Patrolowych „Patrol Roku 2023”.

Joanna Niecko

Zauważył pijanego kierowcę. Zabrał mu kluczyki i wezwał policjantów

W czwartek (29 czerwca) na ulicy Leszczyńskiego w Lublinie świadek zauważył Opla wjeżdżającego z okolic Ogrodu Saskiego.

- Już na pierwszy rzut oka widziałem, że kierowca jest mocno

pijany. Dlatego od razu spotkało się to z reakcją zgłaszającego. Mężczyzna zabrał kluczyki pijanemu kierowcy i wezwał patrol - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci sprawdzili stan trzeźwości 59-latką. W organizmie miał ponad 2 promila alkoholu.

Joanna Niecko

Miał być zysk z kryptowalut. Zamiast tego straciła blisko 50 tys. zł

Lublin: Blisko 50 tys. zł straciła kobieta, która chciała zainwestować w kryptowaluty.

Do 7. komisariatu zgłosiła się mieszkanka Lublina, która oświadczyła, że w ubiegłym roku szukała okazji do zarobienia pieniędzy w internecie.

- Zainteresował ją jeden z serwisów oferujących usługi blockchain i pozostawiła tam swoje dane. Po pewnym czasie skontaktował się z nią mężczyzna, który

oświadczył, że ma możliwość wypłaty pieniędzy z portfela kryptowalut. Kobieta początkowo była nieufna. Jednak obietnica łatwego zysku zaczęła wydawać się realna, szczególnie że zyski miały szybko rosnąć. Najpierw mężczyzna twierdził, że ma do wypłaty 40 tysięcy złotych, a po niedługim czasie miał to być już 70 tysięcy złotych. Dlatego zgodziła się zainstalować na swoim komputerze specjalny program, który miał pomóc wypłacić zyski. W rzeczy-

wistości był to jednak tzw. „zdalny pulpit”, który dał dostęp sprawcom do konta kobiety - opisuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Po zainstalowaniu aplikacji, kobieta zalogowała się na swoim koncie bankowym. Wtedy straciła dostęp do komputera. Potem okazało się, że z rachunku znikły oszczędności. Dodatkowo zaciągnięto kredyt. Łącznie 58-latką straciła 50 tysięcy złotych.

Joanna Niecko

Produkowali środki na potencję. Bialscy funkcjonariusze pomogli rozbić międzynarodowy gang

Biała Podlaska: Za-
trzymano 19 osób
i zlikwidowano pięć
profesjonalnych
linii produkujących
sterydy anaboliczno-
androgenne oraz 10
magazynów. Funkcjo-
nariusze Lubelskiego
Urzędu Celno-Skarbo-
wego w Białej Podla-
skiej pomogli rozbić
międzynarodowy gang
sterydowy.

- Gang działał od trzech lat na terenie kilku krajów europejskich, w tym między innymi w Polsce, Czechach, Słowacji czy Bułgarii. Wszystko wskazuje na to, że był kierowany przez Polaka i Czecha. Z ustaleń śledczych wynika, że z krajów azjatyckich przemycano ogromne ilości prekursorów i innych komponentów, które następnie wykorzystywano do nielegalnej produkcji środków na potencję oraz steroidów anabolicz-

no-androgennych, nazywanych potocznie sterydami. Wytwarzanie tych środków odbywało się w Polsce, Czechach i Słowacji - informuje Izba Administracji Skarbowej w Lublinie.

- Z zebranego materiału dowodowego wynika, że grupa przestępcza również na własną rękę wytwarzała opakowania i wymyślała nazwy „firm”, sugerując, że są to produkty pochodzenia azjatyckiego. Gotowe produkty były sprzedawane za pośrednictwem portali internetowych, natomiast rozliczenia odbywały się za pomocą kont bankowych zakładanych na podstawione osoby, tak zwane „słupy” - dodaje IAS.

Sposób działania międzynarodowej grupy oraz jej członków rozpracowano dzięki m.in. funkcjonariuszom Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej.

- Na podstawie zebranego materiału dowodowego przeprowadzono skoordynowane działania na terenie Polski,

Czech i Słowacji, podczas których zlikwidowano 5 miejsc, gdzie produkowane były nielegalne środki farmaceutyczne, 10 magazynów, w których znaleziono około 550 tys. opakowań z nielegalnymi produktami medycznymi, gotowymi do wprowadzenia na czarny rynek. Wśród zabezpieczonych substancji znajdowały się również nowe substancje psychoaktywne. Przejęto także mienie należące do podejrzanych, o łącznej wartości około 3,5 mln euro - podaje IAS.

Funkcjonariusze Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej brali udział w takich działaniach, jak np. przeszukania i zabezpieczanie śladów przestępczego procederu w wytypowanych halach magazynowych oraz w miejscu produkcji nielegalnych środków farmaceutycznych.

- Wyspecjalizowane komórki lubelskiej KAS dokonały także ustalenia składników majątkowych osób objętych postępowaniem. Ponadto,

funkcjonariusze KAS prowadzili postępowanie dotyczące naruszenia przepisów ustawy o ochronie znaków towarowych - dodaje IAS.

Zarzuty przedstawione osobom zatrzymanym w Polsce dotyczyły udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, posiadania znacznej ilości narkotyków, sprzedaży i wytwarzania substancji zabronionych w sporcie zgodnie z Międzynarodową Konwencją o zwalczaniu dopingu w sporcie, za co grozić może kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Z pięciu podejrzanych zatrzymanych w Polsce trzech zostało aresztowanych, natomiast dwóch odpowie za popełnione czyny z wolnej stopy. Czternastu kolejnych podejrzanych, zatrzymanych w innych krajach, poniesie odpowiedzialność karną zgodnie z miejscowym prawem.

Joanna Niecko

Drogowy recydywista znów trafi za kratki. Złamał cztery zakazy sądowe



Mundurowi odnaleźli renault, którym kierował 47-latek

Zaledwie w maju wyszedł z więzienia i już wrócił za kraty. Mowa o 47-latku z gminy Siemień, który po pijanemu spowodował kolizję i uciekł z miejsca zdarzenia. Mężczyzna miał cztery sądowe zakazy prowadzenia pojazdów, w tym jeden dożywotni.

Pod koniec czerwca w miejscowości Gródek Szlachecki (gmina Siemień) kierujący srebrnym renault wyjeżdżał z drogi podporządkowanej i nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącej Skodzie 43-latec. - Następnie kierowca doprowadził do zdarzenia bocznego pojazdów, powodując widoczne uszkodzenia i uciekł z miejsca zdarzenia. Świadkiem całego zajścia była inna kierująca, która zatrzymała się, aby udzielić ewentualnej pomocy. Powiedziała, że zna sprawcę kolizji, bo widziała go wcześniej jadącego samochodem - relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

GR

Mundurowi ustalili, gdzie mieszka kierowca renault. Okazało się, że nie ma uprawnień do kierowania pojazdami, bo zostały mu cofnięte. Miał też czterokrotny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, w tym jeden dożywotni wydanych przez Sąd Rejonowy w Lubartowie oraz Radzynie Podlaskim.

47-latek miał ponad 2 promile. Okazało się, że nie ma uprawnień do kierowania pojazdami, bo zostały mu cofnięte. Miał też czterokrotny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, w tym jeden dożywotni wydanych przez Sąd Rejonowy w Lubartowie oraz Radzynie Podlaskim.

- Jakby tego było mało, w maju wyszedł z więzienia, odsiadując karę za jazdę w stanie nietrzeźwości. Tym samym naruszył bezwzględne warunki recydywy, dlatego Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskiej przychylił się do wniosku o zastosowanie wobec 47-latka 3-miesięcznego aresztu - dodaje Semeniuk.

Pijany potrafił koszącego trawę. Zostanie za kratami

Kompletnie pijany kierowca nissana, który potrafił mieszkańca gminy Parczew, nie składał zażaleń na areszt. Z kolei śledczy uznali, że obrażenia, jakich doznał pokrzywdzony, nie zagrażały jego życiu.

Wszystko rozegrało się na przełomie maja i czerwca w miejscowości Żelazna w gminie Komarówka Podlaska. Jak wynikało z ustaleń policjantów

radzyńskiej drogówki, 62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę. 51-letni mieszkaniec gminy Parczew trafił do szpitala.

Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie kierującego Nissanem. Dodatkowo okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do października 2024 roku.

62-latek usłyszał zarzut prowadzenia samochodu po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu oraz spowodowania wypadku. Radzyński sąd aresztował kierowcę na 2 miesiące.

Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury powiedział nam w miniony piątek, że kierowca nie składał zażaleń na areszt, co oznacza, że spędzi za kratami jeszcze co najmniej kilka tygodni (śledczy mogą wnioskować o przedłużenie tymczasowego aresztowania).

Jaki jest stan poszkodowanego? Zdaniem prokuratury obrażenia, jakich doznał mieszkaniec gminy Parczew, nie zagrażały jego życiu. - Doznał m.in. krwiaka w okolicy skroni, odmy opłucnej, złamania żeber, odmy podskórnej prawej strony klatki piersiowej, ran czy otarć. Przyjęliśmy, że było to tzw. zwykłe uszkodzenie ciała, lecz na okres powyżej siedmiu dni (a zatem zdarzenie zostało sklasyfikowane jako wypadek - dop. aut.) - tłumaczył Syczyński.

Grzegorz Rekiel

Dachowanie samochodu osobowego. Jechały nim trzy osoby

We wtorek (27 czerwca) w miejscowości Zakępie w powiecie łukowskim dachował samochód osobowy marki Skoda. Jechały nim trzy osoby. Na miejsce wezwano m.in. OSP KSRG Adamów.

- Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca



Dachowanie samochodu osobowego. Jechały nim 3 osoby

zdarzenia, odłączeniu zasilania z pojazdu oraz udzielenie kwalifikowanej pierwszej pomocy osobie poszkodowanej, która następnie została przewieziona ZRM do szpitala - informuje OSP KSRG Adamów.

Szczegóły wypadku ustali policja.

Joanna Niecko



W piątek (30 czerwca) w Wohyniu na ulicy Branickiej samochód uderzył w drzewo. - Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że kierująca samochodem osobowym marki Fiat Panda, 23-letnia mieszkanka gminy Wohyń straciła panowanie nad autem, a następnie zjechała z drogi i uderzyła w drzewo. Z obrażeniami ciała została przewieziona kierująca fiatem - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskiej. 23-latką była trzeźwa.

Joanna Niecko

REG

Witamy na świecie



Błażej Dalmaczyński z tatą, Kąkolewnica
ur. 27.06, g. 12.46; 3100 g, 56 cm
Rodzice: Ilona, Robert
Rodzeństwo: siostra Lena, 6 lat



Mia Burak z tatą, Siedliska
ur. 26.06, g. 11.26;
3840 g, 56 cm
Rodzice: Jagoda, Roman



Aleksander Ziółkowski, Radzyń Podlaski
ur. 27.06, g. 11.58; 3350 g, 56 cm
Rodzice: Ewelina, Kamil
Rodzeństwo: brat Jakub 1 r. 4m-ce



Leon Strelchenko z tatą, Biała Podlaska
ur. 28.06, g. 10.37;
3960 g, 55 cm
Rodzice: Olga, Oleksii
Rodzeństwo: brat Platon, 2 lata



Milan Wasil z bratem, Tarkawica
ur. 29.06, g. 9.33; 3020 g, 52 cm
Rodzice: Anna, Łukasz
Rodzeństwo: brat Miłosz 7 lat



Panienka Szymula, Przypisówka
ur. 29.06, g. 11.42; 2840 g, 53 cm
Rodzice: Magdalena, Artur
Rodzeństwo: siostra Marysia 5 lat, brat Antos 3,5 roku



Oliwka Wawerek, Poizdów
ur. 29.06, g. 10.31; 3150 g, 55 cm
Rodzice: Magda, Damian



Gabrysia Ficygowska, Trojanów
ur. 29.06, g. 2.25; 2160 g, 46 cm
Rodzice: Katarzyna, Marek



Iga Suska, Zezulin
ur. 29.06, g. 3.54; 3620 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna, Michał
Rodzeństwo: brat Dominik 11 lat



Laura Świć, Lubartów
ur. 27.06, g. 8.50; 3710 g, 57 cm
Rodzice: Anna, Marek



Hania Michoń, Pozdancze
ur. 29.06, g. 19.30; 3250 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina, Robert
Rodzeństwo: siostry Lenka 9 lat, Maja 6 lat

Golecki został tatą! Ostatnio świętował sukces z koszykarzami

Podopieczne Tomasza Goleckiego osiągnęły wielki sukces. Bo jak inaczej powiedzieć czy napisać w momencie, kiedy uczennice wiejskiej szkoły w Kodeńcu wywalczyły awans do finału Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w koszykówce 3x3 dziewcząt.



Po sukcesach ze swoimi uczennicami przyszedł sukces prywatny. 30 czerwca na świecie pojawiła się jego córeczka. Żona Milena wydała na świat Łucję, która urodziła się w lubelskim szpitalu o godz. 23:15. Mierzyła 55 cm i ważyła 3770 gramów.

mp

Piszc: To była miłość od pierwszego wejrzenia

Grał w piłkę w Unii Krzywda i Sokole Adamów. W ostatnich dniach powiedział sakramentalne „tak”.

Damian Piszc ma 32 lata. Od niedawna ma żonę. Poślubił Paulinę. Ślub odbył się 24 czerwca w Markuszowie, zaś wesele w Turzysztwie w sali Wodzirej. Świadkiem Piszcza był zawodnik Unii Krzywda - Adrian „Dylo” Chmiel. Damian poznał swoją obecną żonę na imprezie noworocznej w Siwym Dymie. Było to 1 stycznia 2022 roku. - Śmiało mogę powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Nie wziąłem od Pauliny numeru telefonu. Chciałem spróbować inaczej. Po dwóch dniach ją odnalazłem - mówi 32-latek. Z pomocą w poszukiwaniach ruszył gracz Unii - Radosław



Wesołowski, który był wśród zaproszonych na wesele. Oprócz niego Piszczowi towarzyszyli: Konrad Białach oraz Konrad Pszczółkowski oraz panie grające w siatkówkę w klubie z Krzywd: Małgorzata Niedziółka, Kinga Chmiel, Milena Sawczuk. Piszc zakończył przygodę z piłką. W Unii grał od 1996 do 2014 roku. Pół roku występował w Sokole Adamów. Tam doznał kontuzji kolana, z którą boryka się do dzisiaj. - Próbowałem wrócić do futbolu, ale nie dam rady. Jestem po czterech operacjach na kolano - mówi.

mp

Życzenia urodzinowe



Ile drzew rośnie w lesie,
Ile ciężarów siłacz uniesie,
Ile uciągnie lokomotywa,
Ile włosów liczy lwia grzywa,
Ile ciastek w ciastkarni,
A bułek w piekarni,
Tyle szczęścia i słodyczy
Bartusiowi w dniu 3 urodzin brat Michał życzy

XVIII wieczni mistrzowie kielicha - starosta wąwolnicki Małachowski, Janusz Sanguszko z Lubartowa i Karol Radziwiłł z Białej

Najteężsi pijacy nowożytniej Lubelszczyzny

Pobożny ksiądz Kitowicz, opisując obyczaje w Rzeczypospolitej w czasach królów saskich, pokusił się nawet o swoisty ranking największych pijaków, pośród których poczesne miejsca zajmuje trzech magnatów z Lubelszczyzny. Czytając o ich „osiągnięciach”, odnieść można wrażenie, że niewiele wiemy nie tylko o naszej historii, ale także o ludzkiej fizjologii.

Pisze XVIII-wieczny pamiętnikarz Jan Duklan Ochocki: „Pijaństwo w Polsce, o którym tyle pisano i na które krzyczano tyle, nigdy w istocie nie było charakterystyczną wadą narodową. Weszło w modę szczególnie od początków panowania Augusta II; przez lat sześćdziesiąt kilka pokoju i ciszy wzrosło i rozwinęło się do wysokiego stopnia, stało się prawie powszechnym zwyczajem. Tu właściwie przypomnieć stare przysłowie: *regis ad exemptar totus componitur orbis* (cały świat ułożony jest na wzór swoich królów).

Zwłaszcza August II Mocny znany był z pasji do alkoholu i uczutowania, potrafił nawet nocami incognito opuszczać Zamek i zabawić się w bardzo różnorodnym towarzystwie.

Doprowadziło go to m.in. do cukrzycy- przyp. ZS). Dodajmy do tego rodzaj i formę rządu, do którego wszystka szlachta wpływać miała prawo: potrzeba było popularności, a ta się tylko przy kieliszku nabywała. Przy nim też zawiązywały się przyjaźni, cementowały związki, kończyły kłótnie, układały projekta sejmikowe, instrukcje dla posłów, aby *obsianie calamitate patriae* (w żadnym wypadku na niedolę kraju - przyp. ZS) na żadne nowe podatki nie pozwalali – kleiły się małżeństwa...”

W źródłach z epoki Augustów i króla Stasia spotkać możemy jednak wiele opowieści o mężach, którzy nie tylko swoim zamiłowaniem do alkoholu, ale i możliwościami - jeśli tylko uznać źródła za nieprzesadzone więcej niż w połowie - u dzisiejszych budzić mogą mieszkankę zdziwienia i przerażenia.

Piwo jak woda, wino z Francji, gorzalka słaba i droga

Zanim jednak opowiem „kto”, „ile” i „z jakim skutkiem” ustalmy „co”. Wodę omijano dość starannie, co nie było do końca strategią błędną: poruszamy się w epoce, gdzie nie było mowy o uzdatnianiu wody, niedaleko większych ośrodków miejskich jej spożywanie było szczególnie ryzykowne, epidemie czerwonki i innych chorób przenoszonych razem z pokarmami były czymś zupełnie naturalnym. Jeśli więc była choć niewielka szansa na spożycie piwa, właśnie po nie sięgano. Produkowano je powszechnie, wiele karczm przydrożnych robiło je własnym sposobem. Były to z reguły napoje o mocy 2-3 proc., sprzedawane zupełnie na świeżo, słabo nagazowane. Np. w Wohyniu (pow. radzyński) tuż przed potopem szwedzkim karczmy piwnych było kilkanaście. Właśnie złocisty trunek można uznać za „napój pierwszego kontaktu”, którego panowie bracia wychylić mogli wielką mnogość kufli. Ot, wyobraźmy sobie pana Zagłobę, jak siedzi pod lipą w Burcu (powiat łukowski) w gościnie u Skrzetuskich... Cała historia Polski to gra między winem a miodem. Boisko wyznaczał klimat. W X-XII wieku był on zbliżony do dzisiejszego i na południu kraju Piastów uprawiano winorośl, jednak z czasem granica przeniosła się mocno na południe, za linię Karpat. Już w późnym średniowieczu trzeba było polegać na imporcie z Węgier, Włoch, Bałkanów i dzisiejszej Francji (słowa „węgry” czy „burgund” stały się synonimami dobrego wina). Domowym produktem, skądinąd wielką specjalnością polskiej kuchni, stały się za



Janusz Aleksander Sanguszko (ur. 1712 w Lubartowie, zm. w 1775 r. w Dubnie), syn Pawła Karola i Barbary z Duninów miał opinię największego hulaki Rzeczypospolitej. Oprócz zamiłowania do wystawnych uczt w wielkiej kompanii zasłynął jako, jeden z nielicznych magnatów, którzy nie kryli się zupełnie ze swoją homoseksualną orientacją: skandalem było zresztą bardziej to, że swoje uczucia skierował do osoby niższego stanu, niejakiego Chylińskiego, dość złodziejachowatego rządcy swojego majątku. Zresztą majątność po rodzicach sam Sanguszko dość sprawnie roztrwonil: sposób, w jaki rozwiązał ordynację ostrogską, dzisiaj nazwany byłby aferą gospodarczą. Ale, oczywiście, panowie bracia, radzi z nieustannej praktycznej możliwości darmowej wyżywki i wypitki, Janusza Aleksandra, miecznika litewskiego i marszałka nadwornego litewskiego, szczerze uwielbiali. (więcej pisaliśmy o nim we Wspólnocie w nr 16 i 17 z 2022, zachęcamy do korzystania z internetowego archiwum)

Jab Duklan Ochocki o Ilińskim, staroście cudynowskim: Pan Iliński przy swoim obiedzie, zwykle podawanym o godzinie dziesiątej, co dzień ex officio wypijał dla konkokeyi sześć butelek francuskiego wina; przy obiedzie zaś powtórnym o drugiej godzinie, do którego żona, domowi i goście zasiadali, gdy nie było okazji wychylenia zdrowia, spełniał tylko drugie sześć, przy wieczerzy trzecią szóstkę. Dodać należy do rachunku, że przed każdym jedzeniem, dla pobudzenia strawności wychylało się zwyczajnie coś na kształt pół kwarty wódki, jak spirytus mocnej.

Rdzennie polskim gatunkiem piwa było, warzone w Grodzisku Wielkopolskim, piwo grodziskie. Niewielkiej mocy, pszeniczne, mocno gazowane, klarowne, z powodu użycia dymionego słoju, miało wyraźny aromat wędzonki. Zdaniem Kitowicza „szlachcic, który nie miał w swoim domu piwa grodziskiego, poczytany był za mizeraka, albo za kutwę”

to miody. Od najmocniejszego i najzaciejszego półtora-ka (bywało, że beczki z nim przekazywano w spadku jako cenny składnik majątku), aż po niewiele przewyższające

szę Francji (słowa „węgry” czy „burgund” stały się synonimami dobrego wina). Domowym produktem, skądinąd wielką specjalnością polskiej kuchni, stały się za

W XII wieku w Polsce jeszcze sadzono winorośl, potem trzeba było importować

mocą piwo cztero - i pięciopięć. Gorzalka w XVIII wieku była dość droga, robiona przeważnie z żyta i o mocy mało kiedy przekraczającej 30 proc. Karierę wśród plebsu zrobiła dopiero w następnym stuleciu, kiedy opanowano znacznie tańszą technologię - produkcję zacieru z kartofli.

Być pijakiem - to brzmi dumnie!

Znowuż oddajmy głos panu Ochockiemu: „Prawdę powiedziawszy, wielkim wówczas talentem była możliwość pochłaniania niezmiernej ilości napoju: kto innych w tem przesadził, łatwo zyskiwał miłość braterską, popularność i promocję. To też choćby jak najwięcej pił, nigdy nie stracił przytomności. Widziałem kielichy objętości nadzwyczajnej, butelkowych rycerzy, co do nich niezmrużeniem przystępowali okiem. Był na przykład pułkownik Komarzewski (zdaje się, że chodzi o Jana Komarzewskiego - mąż ów odpowiadał za osobiste bezpieczeństwo Stanisława Augusta! - przyp. ZS) i Janikowski, pokrywę jednym tchem, a kielich dwoma łykami wypróżniali do dna. Pierwsi dwaj byli kolosalnej budowy, otyli, osobliwie Iliński, który nóg swoich nigdy nie widywał, a w brzuch jego pewnieby beczka węgierskiego z klepkami zmieścić się mogła. Przy tem oba ci mężowie i apetyt mieli więcej niż zwyczajny. Ale Janikowski i Komarzewski byli to ludzie średniego wzrostu, krępi tylko, plecy szerokich i mocnego karku; nie wiem gdzie się to w nich pomieścić mogło. Nic byli to wcale pijacy, tylko weseli towarzysze, żaden z nich sam na sani po

kieliszek nie sięgnął... Znałem pana Swiejkowskiego w wieku już bardzo podszłym, ręce mu się tak trzęsły, że do tabakierki trafić nic mógł, kielich jednak nalany po obrączkę zawsze doniósł do ust, nie uroniwszy z niego ani kropelki, i z największą gracją, po - tera suchy już oddawał przez serwetę temu, w czyje pił ręce”.

Wesoły książę Sanguszko

Pisze ksiądz Kitowicz, opisując największych pijaków połowy XVIII wieku:

„...Najpierwszy był Janusz książę Sanguszko, ordynat ostrogski, marszałek nadworny litewski; tego pijaństwa, opisanego wyżej, nie będę powtarzał, przydam tylko, iż jego pijaństwo nie miało nic dzikiego, sama wesołość rządziła jego deboszami, a że nigdy się sam nie ochraniał, tylko pił szczerze, przeto mało dawał na innych baczenia. Kompanie przy tym u niego wielkie - zawsze go czyniły roztargnionym. Miał zaś tak tęgą głowę do picia, że gdy się już tak spił, że się chwiały na nogach, kazał zaprząć do karety, w tej przejechałszy się kilkoro staj, powracał tak trzeźwy, jak gdyby nic nie pił i pił na nowo z tymi, którzy mu kompanii dotrzymywali...”

Pobożny starosta wąwolnicki

A Adamie Leonie Małachowskim (1706 -1767) popularna Wikipedia pisze: „... Starosta wąwolnicki (...) był bardzo pobożnym człowiekiem, w Wielkiej Woli pod Paradyżem, w swoich rodzinnych stronach,łożył bardzo duże kwoty na klasztor i kościół oo. bernardynów...”. Zasadniczo to prawda, nawet chować kazał się w bernardynskim habicie, jednak swój szacunek dla duchowieństwa i pobożność okazywał w sposób dość specyficzny...
cdn.

Wesselowie z Łysobyk, Żyrzyna i Karczmisk - XIX-wieczni modernizatorzy Powiśla (cz. I)

Od wioski na trakcie do rolniczego ośrodka

Lista właścicieli Karczmisk to galeria wybitnych rodów polskiej arystokracji: Sanguszkowie, Sapiehowie, Czartoryscy... Jednak to, znacznie skromniejsza urodzeniem, węgierskiej proweniencji rodzina Wesselów uczyniła z dawnej przydrożnej osady sprawnie działający ośrodek rolniczy i przetrwały.

Okolice Karczmisk zamieszkane były już we wczesnym, przedpiastowskim średniowieczu. Świadczą o tym m.in. datowane na VII-X wiek relikty grodziska w dzisiejszym Chodliku, jednego z największych i najciekawszych tego typu obiektów w Polsce. W źródłach pisanych pojawiają się w początkach XV wieku, choć wielu badaczy łączy je z poświadczoną w połowie XIII wieku wsią Krampa (łac. Crampa), będącą własnością klasztoru norbertanek ze Zwierzyńca. Nowsze badania sugerują raczej jednak, że Krampa (pewnie o znaczeniu „krępa”) położona była bliżej rzeki niż dzisiejsze Karczmiska i koniec końców została przez bezpieczniejszą położoną osadę wchłonięta najdalej w XVI wieku.

Z rąk do rąk

W połowie XV wieku stanął pierwszy kościół parafialny, co świadczy o ówczesnej randze ośrodka. Z czasem to, co było atutem, przestało nim być: ko-

rzystne położenie rolnicze stawało się rozwojem w kierunku folwarku z kilkoma przydrożnymi zajazdami, podczas kiedy usadowiony nad rzeką Kazimierz o wiele bardziej intratnie handlował zbożem. Miejsce należało do starostwa kazimierskiego i przechodziła razem z nim z rąk do rąk: na liście właścicieli bywali Lubomirscy, Sanguszkowie, Potoccy..., przez chwilę nawet zarządzający dawnymi królewskimi skarbnicami państwa Austrii (!), w 1812 roku trafiła do Skarbu Państwa Księstwa Warszawskiego. W 1819 w ramach wielce rozbudowanej transakcji obejmującej też dobra szlacheckie, przekazane zostały Annie z Zamoykich Sapieżynie. Ona zaś sprzedała je swojemu zięciowi od 12 lat żonatemu Zofią, Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu. Sytuacja jednak zmieniła się pod wpływem potężnych zmian politycznych. Książę Adam, kiedyś przyjaciel, powiernik i minister spraw zagranicznych cara Rosji Aleksandra I, po zaangażowaniu w wojnę polsko-rosyjską 1830-1831 roku został skazany przez tę Rosję na śmierć i konfiskatę majątków. W tym czasie miejscowość miała ok. 650 mieszkańców.

Wesselowie skorzystali z okazji

W ciągu kilku miesięcy po konfiskacie dóbr Czartoryskiemu rząd wystawił je na licytację. Podobnie jak w wielu innych okolicznych ośrodkach, które znalazły się w tej



Zbudowany wspólnym wysiłkiem proboszcza, Ignacego Wessela i okolicznych chłopów klasycystyczny kościół św. Wawrzyńca w Karczmiskach

sytuacji (a Czartoryski za swój patriotyzm zapłacił potężnym majątkiem...), nabywcą okazał się Ignacy Wessel, syn Adama, który był dysponentem jednej z największych fortun w okolicy. Była to rodzina o wtedy już dość odległych korzeniach węgierskich (choć dziś pewnie, sądząc z nazwiska, które czytać by trzeba „wesel”, mówilibyśmy o słowackich), od kilku pokoleń obecna w Polsce. Na Lubelszczyźnie posiadał Łysobyki, zaś po powstaniu listopadowym, korzystając z okazji, jaką niewątpliwie były państwowe licytacje, wykupił m.in. Żyrzyn i Karczmiska.

Nowi właściciele okazali się dobrymi gospodarzami. Wprawdzie sam Ignacy dał się poznać jako człowiek oschły, wymagający wobec otoczenia i chłopstwa, jednak jako właściciel wzmacniał jakość i rangę majątku. Powstały m.in. młyn,

wiatrak i cegielnię. Z punktu widzenia całej społeczności (może to jakoś przekonało do Wessela także włościan) była budowa kościoła. Stary, jeszcze słomą kryty, spłonął w 1842 roku. Finanse wyłożyli proboszcz i Wesselowie, mieszkańcy dali robociznę. Nowy, murowany, niezbyt wielki, ale zgrabnie trzymający się modelu klasycystycznego, poświęcony został w 1848 roku; warto wstąpić przy okazji, żeby zobaczyć choćby archaiczne organy i starsze niż budynek ołtarze.

Kluczową postacią w rozwoju ośrodka był rzadca Mieczysław Cieśliewicz, który uczynił z niego - te określenia spotyka się zarówno w tekstach z połowy XIX wieku, jak i współczesnych - „wzorowe gospodarstwo”.

Kolejne pokolenia

Chmury na horyzoncie poja-



Tablica upamiętniająca Ignacego Wessela w kościele parafialnym w Żyrzynie. Po zakupie kilku włości, głównie zarekwirowanych po powstaniu listopadowym Czartoryskim, stał się znaczącym właścicielem na Powiślu

wiły się w 1861 roku, kiedy najpierw włościanie sami odmówili odrabiania pańszczyzny: Ignacy, jak się rzekło, chętnie i zdecydowanie wykonywał swoje uprawnienia, ograniczył chłopom korzystanie z wątpliwych prawnie serwitutów i innych uprawnień; zdaje się, że znacznie bardziej „wrażliwa społecznie” była jego żona. Przeprowadzone przez cara uwłaszczenie i idąca za nim parcelacja gruntów osłabiły znacząco potencjał ośrodka

dworskiego, acz dalej był on poważny. Dziedzicem Ignacego był syn Mieczysław, który zobowiązany był o zabezpieczenie losu czterech siostr. Gospodarzył, jak się wydaje zupełnie sensownie, ale przy otwarciu testamentu zapewne obecni przeżyli niemałe zdziwienie. Jedynym i głównym spadkobiercą okazała się ... Filharmonia Warszawska!

cdn.

Zbigniew Smółko

Mayn shtetl Kotsk - polsko-żydowski fenomen Kocka

Doskonała publikacja od proboszcza Krawczyka

Do Kocka Żydzi zjeżdżają z całego świata. Kockiego Rebe cytował nawet Jan Paweł II. Za opisanie fenomenu i legendy żydowskiego miasteczka wziął się ks. proboszcz Bogdan Krawczyk, który przekonał do tego grono lokalnych pasjonatów oraz kompetentnych zewnętrznych badaczy. Efekt przekroczył najśmielsze oczekiwania. Książka stanowi „czytelną jazdę obowiązkową”.

O dziejach żydowskiego Kocka, a zwłaszcza postaci Menachema Mendla Morgensterna, (zm. 1859) pisaliśmy we Wspólnocie wielokrotnie. Jeden z najwybitniejszych chasydzkich liderów połowy XIX wieku, uczeń Widzącego z Lublina, Świętego Żyda i Symchy Bunama z Przysuchy założył w Kocku

własną wspólnotę i szkołę, która wniosła wiele twórczego fermentu do ówczesnej żydowskiej duchowości. Pełna ocena jego twórczości jest dość trudna, bo znamy ją głównie z omówień (swoje zapiski regularnie palił!), ale i to, co zostało, wystarczyło, by sto lat po jego śmierci poważni uczeni zestawiali go z Soerenem Kierkegaardem. Czytającej publiczności znany jest m.in. z pism Ilji Erenburga, Hanny Krall, Jiriego Langera czy Martina Bubera. Cytował go nawet Benedykt XVI w encyklice „Lumen fidei”.

Ofensywa z plebanii

Dlatego ze szczególną radością polecamy Państwu publikację przygotowaną przez ks. Bogdana Krawczyka. Kocki proboszcz zdobył sobie podziw, wielu inicjując i tworząc znakomite, interaktywne, nowoczesne muzeum para-

fialne, którego pozazdrościć mogą znacznie większe ośrodki. W ostatnich miesiącach przeprowadził zaś ofensywę wydawniczą. Najpierw opublikował dwa tomy dotyczące rozmaitych aspektów i kontekstów działania kockiej parafii. Teraz w nasze ręce wpadła, znakomicie wydana, księga „My shtetl Kotsk - polsko-żydowski fenomen Kocka”. Jest to zbiór artykułów dotyczących historii społeczności żydowskiego Kocka od XVI wieku (p. Janina Jankowska), genezy i mistyki chasydzkiej (p. Małgorzata Kulikowska), postaci kockiego Rebe (p. Jankowska i p. Anna Milek) oraz bogaty zbiór wspomnień o dawnym Kocku p. Marii Kowalewskiej. Rzecz jest uzupełniona licznymi aneksami zawierającymi dokumenty, zdjęcia, zapisane teksty pieśni. Publikacja wydana jest bardzo starannie, „na bogato”, z pewnością stanowi niezbędną pozycję w bibliotece każdej oso-

by, która pasjonuje się historią regionu zwłaszcza w kontekście jej wielokulturowości.

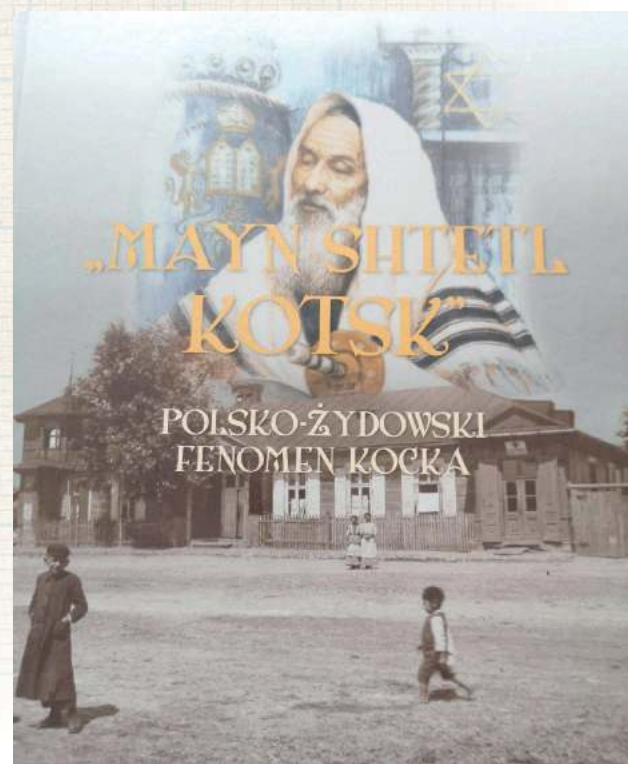
Coś dla ucha

Znakomitym załącznikiem do książki jest płyta Symchy Kellera, znanego żydowskiego muzyka i lidera modłów, zawierająca niguny, czyli chasydzkie, oparte często o melorecytacje, grupowe śpiewy. Muzyka duszy na najwyższym możliwym poziomie.

Publikacja dostępna jest w kancelarii kockiej parafii, zwykle zastać można kogoś w godzinach 8-16, do czego najserdeczniej zachęcam.

Za wypożyczenie egzemplarza recenzyjnego dziękuję dyrektorowi Biblioteki Wojewódzkiej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie panu Tadeuszowi Sławeckiemu.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik zakontraktował nowych pomocników

Pierwszoligowy klub z Łęcznej zakontraktował pomocników Adama Deję i Pawła Żyrę. Z Górnika odszedł natomiast obrońca Marcin Biernat.

Szykujący się do startu sezonu Fortuna 1. Ligi zielono-czarni zakontraktowali kolejnych piłkarzy. To 25-letni Paweł Żyra i 30-letni Adam Deja. Obaj mogą grać na pozycji defensywnego pomocnika lub środkowego obrońcy. Obaj związali się z Górnikiem dwuletnim kontraktem, który ma obowiązywać do 30 czerwca 2025 roku.

Wybór numer jeden

W poprzednim sezonie Adam Deja grał w PKO Ekstraklasie - był piłkarzem Korony Kielce. Rozegrał 19 spotkań, a jego drużyna zajęła 13. miejsce w tabeli, utrzymując się w lidze. W przeszłości reprezentował barwy Arki

ODWOŁANY SPARING

Górnik miał zmierzyć się w sobotę w Łęcznej z Motorem Lublin. To miał być pierwszy sparing w ramach przygotowań do sezonu. Do meczu jednak nie doszło. Piłkarze Motoru bowiem zastrajkowali, bo klub do soboty nie przedłużył umowy z ich trenerem Goncalo Feio. W efekcie zielono-czarni musieli rozegrać grę wewnętrzną. Na poniedziałek zaplanowano wyjazd na zgrupowanie w Kielcach

Gdynia, Cracovii, Podbeskidzia Bielsko-Biała czy MKS-u Kluczbork. Na koncie ma 154 mecze i cztery gole w Ekstraklasie.

- Miałem kilka ofert z klubów pierwszej ligi, ale jako pierwszy zadzwonił trener Mamrot, że jest zdecydowany, abym dołączył do zespołu Górnika. Pracowaliśmy razem w Arce i to zadecydowało o tym, że jestem od dziś tutaj jestem - powiedział

Adam Deja, cytowany na stronie internetowej klubu.

- Zastanawialiśmy się nad zawodnikiem na pozycję numer sześć. Adam był naszym pierwszym wyborem - zaznacza Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika Łęczna.

Ostatnio grał w Ekstraklasie

W swoim piłkarskim CV Paweł Żyra ma Zagłębie Lubin, Chojniczanę Chojnice, Bruk-Bet Termalicy Nieciecza oraz Stal Mielec. W ekstraklasie rozegrał dotychczas 39 meczów, w których strzelił jednego gola. 19 z tych spotkań zaliczył w poprzednim sezonie w barwach mieleckiej Stali. Jego zespół zakończył sezon na 11. miejscu w PKO Ekstraklasie.

- Znam się z Zagłębia Lubin z Damianem Zbozieniem, Daniem Dziwnielem czy Karolem Podlińskim. Dzieliliśmy również szatnie z Jonathanem, więc my-

śla, że aklimatyzacja w klubie przebiegnie dosyć sprawnie - powiedział Paweł Żyra w rozmowie z klubowymi mediami.

Pożegnania Biernata

Wcześniej w aktualnej przerwie między sezonami z zielono-czarnymi związali się skrzydłowy Piotr Starzyński, środkowy obrońca Lukas Klemenž oraz napastnik Marco Roginić. W ubiegłym tygodniu klub poinformował, że w Górniku nie będzie już grał Marcin Biernat. Obrońca zasilił Górnika rok temu. Rozegrał w zielono-czarnych barwach 29 meczów, w 25 z nich wychodził na boisko w pierwszym składzie. Strzelił trzy gole. Z klubem pożegnali się dotychczas Serhij Krykun, Dawid Tkacz, Wiktor Łychowydło, Łukasz Grzeszczyk oraz Hubert Sobol, Patryk Pierzak i Szymon Lewkot, którzy wrócili z wypożyczenia do macierzystych klubów po wypożyczeniu do Górnika.

Dominik Smagała

Piotr Sadczuk prezesem w Płocku. Wśród kandydatów Artur Kapelko

Były prezes Górnika Łęczna - Piotr Sadczuk - został wybrany nowym prezesem Wisły Płock, spadkowicza z PKO Ekstraklasy. Jak informują media, wśród rozważanych kandydatów na to stanowisko był inny były sternik klubu z Łęcznej - Artur Kapelko.

Wisła Płock w minionym sezonie z hukiem spadła z PKO Ekstraklasy. Nowym prezesem klubu został Piotr Sadczuk, czyli były prezes Górnika Łęczna.

- W swojej dotychczasowej karierze mierzyłem się już z wieloma wyzwaniem i jestem pewny, że doświadczenie wyniesione chociażby z pracy dla Górnika Łęczna teraz zaprocentuje. Ze wspomnianym klubem odniosłem sukces w postaci awansu na najwyższy poziom i dołożę wszelkich starań, by to osiągnięcie powtórzyć również

w Płocku - powiedział Piotr Sadczuk, cytowany przez klubowe media Wisły Płock.

Piotr Sadczuk objął stery w Górniku w grudniu 2018 roku, gdy zielono-czarni rywalizowali w 2. Lidze. Pod jego wodzą klub wywalczył dwa awanse: do Fortuna 1. Ligi, a potem do PKO Ekstraklasy. Po jednym sezonie w elicie zielono-czarni spadli jednak na zaplecze Ekstraklasy. Swoją pracę w Górniku zakończył niespodziewanie w marcu br. Został odwołany ze stanowiska, a jego miejsce zajął Adam Laskowski.

Jak donosi portal Wszelko.com, wśród najpoważniej rozważanych kandydatów na prezesa Wisły Płock był także inny były sternik zielono-czarnych - Artur Kapelko. Za jego rządów Górnik także grał w Ekstraklasie. Wokół klubu było wówczas sporo kontrowersji, m.in. dlatego, że „Górnicy” rozgrywali mecze w roli gospodarzy na Arenie Lublin, a nie na swoim stadionie w Łęcznej.

dsm

Wisła bez Paluchowskiego! Zagra w III lidze?

Piłkarze z Puław rozpoczęli okres przygotowawczy. Największym szokiem jest fakt, iż w zespole zabraknie Adriana Paluchowskiego.

„Paluch” trafił do Wisły latem 2020 roku. Już w pierwszym sezonie zdobył dla biało-niebieskich 37 bramek, mocno przyczyniając się do awansu do II ligi. Przez kolejne lata był jednym z filarów drużyny, zdobywając jeszcze 26 trafień, które były kluczowe w wielu spotkaniach. W sumie zagrał w 92 meczach o stawkę i zdobył 54 gole.

Kontrakt z „Paluchem” wygasł z końcem miesiąca i nie został przedłużony! Według oficjalnych informacji 35-letni wychowanek Agrykoli Warszawa ma związać się z Avią Świdnik.

„Skała” na dłużej

Dobrą wiadomością dla fanów Wisły jest pozostanie w ekipie Przemysław Skałeczki.

Popularny „Skała” trafił do ekipy z Puław wiosną 2019 roku. Od tego czasu rozegrał w biało-niebieskich barwach 85 meczów oraz zdobył sześć bramek. W sezonie 2023/2024 dalej będziemy mogli go oglądać



Trudno sobie wyobrazić ofensywę Wisły bez Adriana Paluchowskiego, który w sumie zagrał w 92 meczach o stawkę i zdobył 54 gole



Przemysław Skałeczki podpisał nową umowę z Wisłą do 30 czerwca 2024 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy

na stadionie przy ulicy Hauke-Bosaka. Kontrakt ze „Skałą” został przedłużony o kolejny rok. Umowa obowiązuje do 30 czerwca 2024 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Zostaje ważne ogniwo

Łukasz Wiech podpisał nową umowę z Wisłą. 26-latek związał się z ekipą do 30 czerwca 2025 roku.



Nowy zawodnik Wisły

Bartosz Rymek został nowym graczem Wisły Grupa Azoty Puławy. Do II-ligowca przeniósł się z Legionovii Legionowo, związując się z klubem rocznym kontraktem z możliwością jego przedłużenia o kolejny sezon. 24-latek gra w środku pola, głównie na pozycji ofensywnego pomocnika. Pierwsze kroki w seniorskiej piłce stawiał w rezerwach Legii Warszawa, skąd przeniósł się później do Lechii Tomaszów Mazowiecki, a następnie do Motoru Lublin. W sezonie 2020/2021 trafił do Pogoni Siedlce, w której rozegrał 34 spotkania na poziomie II ligi. Przez ostatnie półtora roku był piłkarzem Legionovii. W 44 meczach zdobył 11 bramek i zanotował 15 asyst.

Wychowanek BKS-u Lublin przeniósł się z Radomiaka Radom do zespołu z Puław przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021. W sumie wystąpił w 75 meczach o stawkę, w któ-

rych zdobył dwie bramki. W minionych rozgrywkach wychodził na plac gry aż 33 razy.

mp

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Bartosz Rymek (Legionovia Legionowo).

ODESZLI: Adrian Paluchowski (Avia Świdnik?), Błażej Sapielak (Wieczysta Kraków), Piotr Zieliński (powrót do Wisły Płock), Maciej Kona, Robert Majewski, Marcin Rysza (koniec umowy), Wojciech Błyszko (Znicz Pruszków), Bartosz Bernard (powrót do Podbeskidzia Bielsko-Biała), Jakub Czajkowski (powrót do Legii II Warszawa).

mp

Trzy gry Wisły

Przed zespołem trzy mecze kontrolne.

Pierwszy z nich odbędzie się już 5 lipca. Podopieczni Michała Pirośa zagrają w Siedlcach z beniaminkiem czeskiej ekstraklasy - MFK Karvina. Trzy dni później nasi zmierzą się z Pogonią Siedlce, a tydzień później z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Inauguracja nowego sezonu została zaplanowana na 22 lub 23 lipca. Wówczas nasi podejmą spadkowicza z Fortuna I ligi - Chojniczanę Chojnice.

PLAN SPARINGÓW WISŁY

05.07., MFK Karvina
08.07., Pogoń Siedlce
15.07., KSZO Ostrowiec Św.

mp

REG

To nie dzieje się naprawdę. Podlasie szuka boiska!

W najbliższy czwartek piłkarze z Białej Podlaskiej rozpoczną przygotowania do rundy jesiennej w III lidze. Pojawia się bardzo ciekawe pytanie.

Dziękujemy prezesowi ZGL-u Wojciechowi Chylewiczowi i dyrektorowi Adamowi Wiczukowi za pomoc przy rozmowach, odnośnie możliwości trenowania na stadionie miejskim. Liczymy, że nasza współpraca będzie się rozwijała i jako klub będziemy mieli możliwość odbywania w przyszłości treningów na stadionie, na którym rozgrywamy mecze ligowe - słyszymy od przedstawicieli Podlasia Biała Podlaska.

Gdzie będą trenować podopieczni Artura Renkowskiego?



Tylko szczęśliwcy mogą wejść na boisko przy ul. Piłsudskiego 38. Czy tak to ma wyglądać? Przecież murawa jest po to, by z niej korzystać...

Ktoś powie, no przecież jest nowy stadion i piękną murawą. Jest, ale trawa sobie rośnie i nie można przeszkadzać w tym procesie. Z tego co udało się nam ustalić, zespół może raz w tygodniu odbyć jednostkę treningową. Słownie - jeden raz w ciągu siedmiu dni.

To nie mieści się w głowie. Po co został wybudowany obiekt? Żeby stał? Żeby w ciągu roku co dwa tygodnie odbywały się mecze? Prze-

cież murawa jest po to, by z niej korzystać, a nie robić jej zdjęcia.

Inni powiedzą, są boiska Akademii Piłkarskiej Podlasia przy ul. Zdanowskiego. Są, ale obecnie prowadzone są zabiegi pielęgnacyjne. W trakcie poprzedniego sezonu ekipa biało-zielonych wielokrotnie trenowała w tym miejscu. Nie było żadnego problemu. I trawa się nie pogniotła. Wszystko było jak należy, a trzeba pamiętać, że

na tych boiskach trenuje przeszło 400 młodych zawodników! Przy Zdanowskiego nikt nie widział problemu. A na pewno nie Marcin Żydek, który dba o nawierzchnię lepiej niż o dywany w swoim domu. Człowiek, który od wielu lat, codziennie od rana do wieczora pieści nawierzchnię.

Może niewiele osób wie, ale piłkarze Podlasia musieli jeździć na obiekt w Sielczyku. Władze klubu Red z Robertem Tarkowskim na czele nie widzieli problemu. - Przecież boisko jest po to, by z niego korzystać - słyszymy z ekipy występującej w Klasie A.

Ale pamiętajmy, że jest boisko ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Piłsudskiego. Ono spełnia swoją rolę, ale w okresie jesienno-zimowo-wiosennym. Ale nie latem, kiedy żar leje się z niebie. Chyba

nikt z Was nie chciałby biegać po boisku, które aż parzy w stopy. Dla tych, którzy nie wierzą podpowiadam, warto wziąć termometr i położyć go na boisku. Stawiam, że będzie blisko miliona stopni!

Więc gdzie nasi piłkarze mają trenować? Są boiska w: Dobryniu, Terespolu, Kobylanach, Międzyrzeczu Podlaskim, Piszczacu, Leśnej Podlaskiej, Rokitnie, jakieś tam jeszcze istnieje w Klonownicy, Janowie Podlaskim. Warto pomyśleć. Warto pójść po rozum do głowy. Boisko jest po to, by z niego korzystać, a nie je oglądać!

Wyobraźcie sobie taką sytuację. Przenieśmy się w czasie. Jest poprzedni sezon. Piłkarze Podlasia trenują na głównym boisku (nawet dostali pozwolenia). Piłka chodzi jak ta lala. Piękne akcje, gole. Gdzie pojawił się problem?

Trening trwał zbyt długo. Pojawił się taki zarzut. Jeszcze raz, trening potrwał za długo! Jedną z osób wytknęła to biało-zielonym. Nie, to nie jest żart. To jest fakt!

I gdzie będzie trenowało Podlasie? Napisałem do prezesa/prezeski jednego z klubów. Zadałem pytanie, czy jest możliwość. Po dosłownie minucie otrzymałem pozytywną odpowiedź. Zespół z Białej Podlaskiej będzie jechał na zajęcia na obiekt poza miastem. Dlaczego? Bo nasza główna murawa ma pięknie wyglądać, pachnieć. Nie daj Boże, by ktoś tam wszedł. Przecież boisko nie jest po to, by z niego korzystać. Chcesz zrobić zdjęcie? Przyjeżdż. Zrób fotkę, tylko bez flesza, bo akurat to może zaszkodzić murawie. Ona taka elegancka, amerykańska...

mp

Grał w Legii, zagra w Podlasiu

Znamy dane nowego gracza klubu z Białej Podlaskiej.

Z Podlasiem związał się Miłosz Pacek. Pomocnik ma 19 lat. Jest wychowankiem Hutnika Huta Dąbrowa. Grał w drużynach młodzieżowych Motoru Lublin oraz Legii Warszawa. Następnie debiutował w ekipie ze stolicy w piłce seniorskiej.

W minionym sezonie wystąpił w 14 spotkaniach III ligi w Legii II Warszawa (351 minut). Ponadto



Miłosz Pacek został nowym graczem Podlasia

wystąpił (78 minut) w starciu I rundy Pucharu Polski z Wisłą Kraków. Warszawianie przegrali 0:5.

mp

Cztery gry białczan

Piłkarze z Białej Podlaskiej wrócą do treningów 6 lipca.

W planach są cztery gry kontrolne. Na inaugurację ekipa Artura Renkowskiego zmierzy się przed własną publicznością z Mazovią Mińsk Mazowiecki, która zajęła drugie miejsce w IV lidze mazowieckiej, tracąc szansę na awans w ostatniej kolejce, kiedy tylko zremisowali 1:1 z Wisłą II Płock. W zespole „Mazy” występowało dwóch byłych graczy Podlasia: Borys Piotrowski oraz Tomasz Nieścieruk oraz znany z gry w Orleńtach

Radzyń Podlaski - Sebastian Kaczyński.

Kolejne trzy boje to spotkania z ekipami z województwa Podlaskiego. Starcie z Turem odbędzie się w Bielsku Podlaskim, zaś z Jagiellonią II Białystok oraz Olimpią Zambrów w Białej Podlaskiej. Pierwszy mecz o punkty w nowym sezonie odbędzie się najprawdopodobniej 5 sierpnia.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

15.07., Mazovia Mińsk Maz.
22.07., Tur Bielsk Podl.
26.07., Jagiellonia II Białystok
29.07., Olimpia Zambrów

mp

Salak na dłużej

Dobre wiadomości z obozu Podlasia. Kolejnym zawodnikiem, który podpisał umowę do końca najbliższego sezonu jest Krzysztof Salak.

22-latek należał do ważnych postaci biało-zielonych. Rozegrał 30 spotkań (2390 minut). Zdobył jedną bramkę, zanotował sześć asyst, obejrzał trzy żółte kartki. Wychowanek PAF-u Płońsk przeniósł się do Podlasia przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021 z Slough



Krzysztof Salak zostaje w Podlasiu

Town (Anglia). Wcześniej grał w drużynach młodzieżowych: Polonii Warszawa, Znicza Pruszków.

mp

Przed sezonem w Radzynie zagrają pięć sparringów

Orleńta zaczną trenować w środę

- Telefonów dzwoni mnóstwo, na pierwszych zajęciach będzie dużo nowych twarzy, zobaczymy, kto zostanie na dłużej. Jestem dobrej myśli - zapewnia odpowiadający w klubie za transfery Przemysław Kośmider. Na razie zakontraktowano tylko Artura Balickiego.

W tym tygodniu oficjalnie pożegnano Pawła Chaliadkę, który, zgodnie z zapowiedziami, wrócił na Białoruś i Arkadiusza Maję, któremu skończyło się wypożyczenie. Zakończyło się wypożyczenie z Wisły Tafary Madembo, który zakotwiczył w Kotwicy Kołobrzeg (II liga, w tym sezonie o mało co nie awansowali...). Podpisano za to umowę z Arturem Balickim. Napastnik ten wiosną grał w Podlasiu Biała Podlaska, ale wcześniej zaliczył też sporo występów w wyższych ligach, z debiutem w Ekstraklasie włącznie. Prowadzone są rozmowy m.in. z obiec-



Nowy napastnik Orleńta Artur Balicki w przeszłości grał m.in. w Ruchu Chorzów, Wiśle Kraków i Pogoni Siedlce. Ma za sobą występy na boiskach Ekstraklasy, I i II ligi oraz Pucharu Polski na szczeblu centralnym oraz dwa mecze w młodzieżówce U-19 (to było w 2017 roku). Wg portalu transfermarkt wart jest 100.000 euro

jącym bramkarzem oraz graczem ofensywnym, który na poziomie trzeciej ligi ma bogaty dorobek.

Wciąż w zawieszaniu jest sprawa przedłużenia kontraktu z Piotrem Zmorzyńskim, swoje parafki na dokumentach złożyli za to Karol Rycaj i Patryk Szymala.

- Wyjaśniła się sprawa losów drużyny rezerw. Zwycięzca A-klasy Bór Dąbie zrezygnował z gry w okręgówce i w tej sytuacji propozycję otrzymała ekipa z Radzyna. Po krótkim namyśle decyzja była pozytywna: Orleńta podjęły wyzwanie. Trwają intensywne

Plan sparringów:
12 lipca - Start Krasnystaw (IV liga)
15 lipca - Avia Świdnik (III liga)
22 lipca - Broń Radom (III liga)
26 lipca - Tomasovia Tomaszów Lubelski (IV liga)
29 lipca - Mazovia Mińsk Mazowiecki (IV liga)
Co do sparringu z Tomasovią są jeszcze pewne wątpliwości.

prace koncepcyjne, bo rozstrzygnąć np. trzeba, czy w tej sytuacji prowadzić drużynę juniorów czy też dać młodzieży szansę ogrywania się w okręgówce i tylko wesprzeć ją niedawnymi wychowankami klubu grającymi w klubach w okolicznych miejscowościach. Organizacyjnie rzecz może być sensowna, bo co innego jechać do Czemiernik, a co innego do Tomaszowa... - argumentuje Przemysław Kośmider.

Od środy Orleńta trenować będą na własnych obiektach, również u siebie zagrają wszystkie sparringi. Liga rusza w pierwszy weekend sierpnia

Zbigniew Smółko

Grał w Ekstraklasie. Chmura: To wzmocnienie Podlasia

Nowym graczem Podlasia został Mateusz Wyjadłowski.

23-letni pomocnik ostatnie pół roku spędził w Wiśle Sandomierz. Zdobył cztery gole. Pierwszą część sezonu zaliczył w drugoligowym Motorze Lublin, ale wystąpił przez zaledwie 65 minut.

Gracz urodzony w Krakowie jest wychowankiem Słomniczanek Słomniki. Przez kilka sezonów grał w drużynach młodzieżowych Wisły Kraków. Po występach w Sole Oświęcim i Garbarni Kraków trafił do Jagiellonii Białystok, w której wystąpił w trzech spotkaniach Ekstraklasy. Tyle samo meczów zagrał w najwyższej klasie rozgrywkowej w Stali Mielec. Stacjonował również w: Puszczy Niepołomice i Hutniku Kraków.

- To błyskotliwy zawodnik. Świetnie radził sobie na boku pomocy. Ma świetne odejście. Do Wisły Sandomierz trafił nieco podłamany, z kontuzją i bez formy, bo nie dostawał szans



Mateusz Wyjadłowski ma być dużym wzmocnieniem białczan

w ekipie Motoru Lublin. Szybko się odbudował. Ma wysokie umiejętności i co najważniejsze, chce pracować. Ma dobre wykończenie z obu nóg. Oby omijały go urazy. Wówczas będzie wzmocnieniem Podlasia - mówi Robert Chmura, były trener klubu z Sandomierza.

Co ciekawe, Wyjadłowski zdobył gola przeciwko Podlasiu. Miało to miejsce w rundzie wiosennej. Biało-zieloni wówczas wygrali 8:2.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Radosław Adamczyk trenerem Powiślaka. Rewolucja w Końskowoli

Przyszły sezon w Powiślaku Końskowola może przynieść wiele niespodzianek i nowości. Z zespołu już teraz mają odejść ważni zawodnicy, stanowiący trzon zespołu w niedawno zakończonym sezonie. Nowym trenerem, tak jak informowaliśmy przed tygodniem, został Radosław Adamczyk.

W ubiegły czwartek na stadionie w Końskowoli odbył się testmeczek, dzięki któremu nowy trener Powiślaka mógł przyjrzeć się zawodnikom, którzy chcieliby reprezentować barwy czwartoligowca w najbliższym sezonie. Na otwartym treningu pojawili się młodzi zawodnicy z okolicy, ale również ci, którzy powracają chociażby z wypożyczeń.

- Odbiliśmy otwarty trening, kilku chłopaków się pokazało. Przyjrę się im jeszcze na kolejnych zajęciach i podejmę decyzję. Każdy może z nami trenować i po około dwóch tygodniach będę mógł powiedzieć więcej o stosunku do nich. Na treningu pojawili się młodzi gracze oraz ci, którzy



W Powiślaku w przyszłym sezonie zabraknie Radosława Kursy i Jarosława Milcza (dwóch pierwszych od lewej)

przebywali na wypożyczeniach. Trenowało 18 chłopaków, z których część pojawiła się także z naszej drugiej drużyny. Porozmawiałem z trenerem zespołu występującego w A-Klasie, który podesłał mi czterech-pięciu graczy wyróżniających się. Za wcześniej jednak mówić o konkretnych - powiedział nowy trener Powiślaka.

Szykowane odejścia

Już teraz wiadomo, że z Powiślakiem pożegna się kilku zawodników. Mowa tutaj chociażby o jednym z najlepszych strzelców w zespole - Jarosławie Milczu czy

zawodniku stanowiącym trzon defensywy zespołu prowadzonego do niedawna przez Radosława Muszyńskiego - Radosławie Kursie. Jeśli chodzi o transfery do klubu, nowy trener Powiślaka na razie chce przyjrzeć się zawodnikom, którzy pojawili się na otwartym treningu.

- Nie ukrywam, że w przyszłym sezonie będą zmiany, bo kilku zawodników, którzy grali w zeszłym sezonie, na pewno odejdą. Generalnie w Powiślaku potrzeba teraz trochę więcej krwi. Pojawiają się głównie chłopaki z okolic - zdradził trener Adamczyk.

Odmłodzenie kadry

Radosław Adamczyk w Końskowoli zmierzy się z zadaniem odmłodzenia kadry i prawdopodobnie będzie stawiał na zawodników z akademii. Nie będzie to dla niego nowość, bo w swoim ostatnim zespole pracował w większości z bardzo młodymi graczami Lublinianki. Jeśli chodzi o odejścia bardziej doświadczonych graczy, poza Kursą i Milczem, w drużynie Powiślaka kibice nie zobaczą również Rafała Stępnia, który w Końskowoli pojawił się po transferze ze Świdniczanki.



Radosław Adamczyk,
nowy trener
Powiślaka

- Nie ukrywam, że w przyszłym sezonie będą zmiany, bo kilku zawodników, którzy grali w zeszłym sezonie, na pewno odejdą. Generalnie w Powiślaku potrzeba teraz trochę więcej krwi. Pojawiają się głównie chłopaki z okolic

- Planujemy budowę zespołu na wychowankach, ewentualnie na chłopakach z okolicy. Po części będzie to odmłodzenie kadry, być może przyjdzie część zawodników z Wisły Puław. Ja jestem otwarty na nowe twarze i jeśli ktoś chce spróbować swoich sił w czwartej lidze, to jak najbardziej zapraszam - dodał Adamczyk.

Na plany przyjdzie jeszcze czas

Nowy trener Powiślaka w tym momencie nie chce zdradzać, jaki plan szykuje na najbliższy sezon. Jest na to zwyczajnie za wcześnie. Dopiero, gdy w klubie będzie miał w jakimś stopniu dopiętą kadrę, przyjdzie czas na wyznaczanie celów. W tym momencie piłkarze mają rozpisany trening indywidualny.

alny. Pierwsze zajęcia odbędą się w czwartek i piątek, by w kolejnym tygodniu ruszyć z mikrocyklami, zakończonymi sparingami.

- Zaczynamy już treningi adaptacyjne, wprowadzające. Dużo pracy przed nami, a ja bardzo lubię, kiedy zawodnicy pracują. U mnie podstawą jest systematyczność i jeśli nowi gracze nie będą opuszczać treningów, to będą mieli dużo łatwiej wejść do drużyny - zaznacza trener Powiślaka.

Sparingi ustalone

Pierwszym sparingpartnerem będzie Powiślanka Lipsko, z którą drużyna dowodzona przez Radosława Adamczyka zmierzy się 15 lipca na wyjeździe. Podobnie będzie tydzień później, kiedy Powiślak pojedzie na grę kontrolną z Wilgą Garwolin.

- Tydzień po meczu z Wilgą gramy z Huraganem Międzyrzec Podlaski, prawdopodobnie na własnym obiekcie, jednak jest to jeszcze do dogadania. Do potwierdzenia jest jeszcze gra z Cisami Nałęczów, a w ostatni weekend przed rozpoczęciem sezonu zagramy z Garbarnią Kurów - zakończył trener Radosław Adamczyk.

rg

Opolanin zorganizował dzień otwarty dla młodych piłkarzy

Władze Opolanina Opole Lubelskie oraz trenerzy grup młodzieżowych zadbały o to, by zakończenie sezonu 2022/2023 było wyjątkowym czasem. Na obiektach Opolanina odbył się dzień otwarty, podczas którego udział w treningu mogli wziąć zarówno obecni zawodnicy, jak i ci, którzy chcą zagrać w drużynach w przyszłym sezonie.

Podczas dnia otwartego, zawodnicy oraz wszyscy zainteresowani mieli możliwość uczestniczenia w treningach dla swojego rocznika. Nie zabrakło także licznych konkursów z nagrodami, a także poczęstunku w postaci kurczaka czy kiełbasek.



Młodzi adepci piłki nożnej trenowali pod okiem dobrze znanych w Opolu trenerów

Organizatorzy tego wydarzenia podkreślali dużą frekwencję młodych graczy na dniu otwartym, dzięki czemu liczą na to, że w kolejnym sezonie ich udział na treningach będzie równie imponujący.

Z racji tego, że nie każdy zawodnik, chcący reprezentować barwy Opolanina, mógł pojawić się na dniu otwartym, klub udo-

stępnił harmonogram treningów na najbliższy czas, dzięki czemu ci, którzy nie mogli się pojawić, będą mieli jeszcze ku temu okazję. Przed odwiedzeniem zajęć prosimy o kontakt pod numerem telefonu, który jest podany w tabelce.

rg



Najlepsi adepci mogli liczyć na nagrody

Treningi poszczególnych grup:

Rocznik 2010/2011:

Trener: Michał Wszolek

- Poniedziałek 18:00

- Środa 17:30

Roczniki 2011/2012/2013:

Trener: Michał Adamczyk

- Wtorek 14:30

- Czwartek 14:30

- Piątek 14:30

Rocznik 2014/2015:

Trener: Miłosz Szczepański

- Wtorek 16:00

- Czwartek 17:00

- Piątek 16:00

Rocznik 2016 i młodszy:

Trener: Kamil Korecki

- Wtorek 16:00

- Czwartek 16:00

- Piątek 16:00

W razie pytań klub zaprasza do kontaktu w mediach społecznościowych oraz pod numerem telefonu: 788 744 227.

Pół wieku Koła Gospodyń Wiejskich w Brzeźnicy Książęcej

Prowadziły kursy gotowania, pieczenia, szycia. Pomagały przy budowie remizy OSP. Dzisiaj biorą udział w gminnych uroczystościach, dożynkach i innych imprezach. KGW w Brzeźnicy Książęcej skończyło 50 lat.

Od pół wieku gospodynie z Brzeźnicy Książęcej zapisują się w historii swojej miejscowości i całej gminy Niedźwiada. Niedawno Koło Gospodyń Wiejskich obchodziło jubileusz. Była msza święta i uroczystości oficjalne.

Pierwsze spotkania w domu prywatnym

- Koło powstało w 1972 r. z inicjatywy pani Ireny Mazur. Do tej pory członkiniami z tamtego okresu są: siostra pani Ireny, Danuta Kobielarz, Kazimiera Bronisz, Zofia Wnuk. - mówi Anna Krupa, dyrektor szkoły w Brzeźnicy Książęcej i członkini KGW. - Na tamte czasy była, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, aktywną kobietą - mówi o założycielce koła. Gospodynie z Brzeźnicy Książęcej zabrały się do pracy i zaczęły organizować życie mieszkanki wsi.

- Z dzieciństwa pamiętam kursy dla kobiet: gotowania, pieczenia, obsługiwanie urządzeń takich jak prosiadki i tego typu rzeczy. One wtedy działały, spotykały się. Początkowo spotkania odbywały się u pani Ireny Mazur. Podejmowano inicjatywy, w których KGW miało udział, jak budowa sklepu spożywczego, nowego GS-u, bo kiedyś był w budynku prywatnym, wynajmowanym, przystanku kolejowego w Zabielu - wylicza dyrektor szkoły. Koło zajmo-



KGW w Brzeźnicy Książęcej obchodzi pięćdziesięciolecie istnienia

wało się sprawami dotyczącymi wsi, m.in. zbieraniem chętnych na zakup i chów kurcząt. Organizowane były kursy kroju, szycia, kulinarne. - Popisowym ciastem był sernik, z sera zrobionego przez panie w domu, bo każdy miał krowę i dobre mleko. Następnym etapem był kurs gotowania, gotowano bigos, flaki, forszmak, barszczyk i paszteciki oraz pierogi z różnorodnym farszem. Na degustację zapraszano gości z Gminy i Powiatu, a także mieszkańców miejscowości. Następny kurs był kurs robienia na drutach, robiono swetry, skarpety, szaliki i czapki. - można wyczytać w rysie historycznym koła.

Działalność społeczna i chór kościelny

W domu Danuty Kobielarz powstał Klub Rolnika. Tam spotykały się kobiety, odbywały się spotkania dla młodzieży. Organizowano zabawy choinkowe, oglądanie telewizji, młodzież schodziła się, żeby oglądać mecze. W klubie grano w szachy, warcaby.

Działalność społeczna KGW przeplatała się z aktywnością kulturalną. Jak wspomina Anna

Skład KGW

Obecnie Koło liczy 15 osób: Żmuda Grażyna, Bogdan Pięsta, Kwiatkowska Zofia, Wnuk Zofia, Zalewska Apolonia, Kobielarz Danuta, Krupa Anna, Lipska Danuta, Suchodolska Maria, Bronisz Kazimiera, Grelik Teresa, Budzyńska Joanna, Szymańska Halina, Charliński Bogusław, Cieniuch Czesław.

Krupa, w remizie organizowano zabawy wiejskie, członkinie KGW zajmowały się bufetem. Kiedy starą remizę rozebrano, zaczęto budować nowy budynek, wspólny dla OSP i KGW. - Członkinie KGW nosiły pustaki, pomagały przy budowie - mówi Anna Krupa. Działalność koła połączyła się z działalnością śpiewaczą, chórem kościelnym. To przez chór Anna Krupa trafiła do KGW. - Zaczęłam z nimi śpiewać głównie w kościele na uroczystościach. Ostatnio przetransformowało się to na imprezy lokalne, dożynki, imprezy w szkole związane z akcentami ludowymi, śpiewanie pieśni patriotycznych, rocznice - wtedy zapraszałam KGW - mówi Anna Krupa. Koło ma stroje ludowe: serdaki, bluzki, spódnice.

Obecnie dom KGW należy 15 osób. W składzie jest też trzech mężczyzn. Koło współpracuje z OSP.

Marcin Kusyk

W Michowie cały cmentarz będzie parafialny. Radni darowali działkę

Michów: Miał być cmentarz komunalny, ale ostatecznie będzie parafialny. Radni zdecydowali, że Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Michowie otrzymała w formie darowizny działkę, która należała do gminy. W efekcie ma powstać nowa „część” cmentarza przy ulicy Zasadniej.

Brakuje miejsca na pochówek w Michowie na cmentarzu parafialnym. Rozwiązaniem tego problemu ma być budowa nowej „części” cmentarza, która pierwotnie miała należeć do parafii. - Rada Kościelna podjęła jednak decyzję, by właścicielem cmentarza była gmina - mówi Roman Adamczyk, przewodniczący rady gminy.

W myśl tych ustaleń, pracownicy gminy rozpoczęli prace projektowe. Jednak w planie zagospodarowania przestrzennego teren przeznaczony na nową część cmentarza podzielony jest na cztery nieruchomości, z czego aż trzy należą do parafii. - Gmina miała odkupić trzy działki - przyznaje Adamczyk.

Plany się jednak zmieniły na początku lutego bieżącego roku. W trakcie spotkania przedstawicieli Kurii Metropolitalnej, parafii w Michowie oraz pracowników gminy ustalono, iż nowa część

cmentarza będzie parafialna.

- W tej sytuacji stwierdziliśmy, że przełączymy należącą do gminy działkę (przy ul. Zasadniej dop. red.) parafii - przyznaje. Oficjalna decyzja w tej sprawie zapadła 25 kwietnia podczas spotkania radnych.

Co dalej? - Czekamy na opinię sanepidu, projekt jest na ukończeniu - mówi przewodniczący Adamczyk. Sytuację komplikuje nieco zlokalizowany w tej okolicy supermarket. - W myśl przepisów cmentarz musi znajdować się w konkretnej odległości - dodaje przewodniczący.

Jak przekonuje Roman Adamczyk, cmentarz, mimo iż będzie parafialny, to otrzyma wsparcie finansowe od gminy m.in. na ogrodzenie terenu.

Skąd w ogóle decyzja o budowie nowej części cmentarza w Michowie? Roman Adamczyk przyznaje, że choć gminne przepisy nie narzucają określonego terminu na budowę cmentarza, to mimo wszystko parafia będzie musiała szybko zareagować. - Praktycznie skończyły się miejsca pochówku - przyznaje.

Skontaktowaliśmy się z proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. - Na razie mamy takie porozumienie, które zakłada wykonanie części prac przez gminę - przyznaje ks. kan. dr Jan Brodziak.

Konrad Sławiński

Zielone światło za ubiegłoroczny budżet

Uścimów: W głosowaniu o wotum zaufania i absolutorium radni byli jednogłośnie. Jak ocenili pracę Elizy Smoleń i pracowników urzędu w Uścimowie w 2022 roku?



Blisko dwie godziny trwała 47. Sesja Rady Gminy Uścimów. W poniedziałek kluczowe były dwa punkty obrad: głosowanie o wotum zaufania i udzielenie absolutorium dla wójta

Blisko dwie godziny trwała 47. Sesja Rady Gminy Uścimów. W poniedziałek kluczowe były dwa punkty obrad: głosowanie o wotum zaufania i udzielenie absolutorium dla wójta.

Radni nie mieli wątpliwości, by udzielić tego pierwszego Elizie Smoleń. Na 15 obecnych radnych, 14 było na „tak”. Podobnie było w przypadku udzielenia wójta absolutorium za wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Tu również wszyscy radni dali „zielone światło”.

- Chciałabym podziękować w moim imieniu, ale i pracowników urzędu. Nie pracuję sama,

czuję wasze wsparcie - rozpoczęła swoje przemówienie Eliza Smoleń. I dodała: - Myślę, że dużo rozmawiam z radnymi, staram się również rozmawiać z sołtysami, ale nie wszyscy są dla mnie przychylni - przyznała.

Konrad Sławiński

Jednogłośnie absolutorium dla wójta Niedźwiady

Nad raportem o stanie gminy Niedźwiada na sesji 29 czerwca radni nawet nie dyskutowali. Wójt Marek Kubik dostał wotum zaufania jednogłośnie - 14 radnych głosowało za jego udzieleniem. Dyskusji nie było też nad sprawozdaniem finansowym i sprawozdaniem wójty z wykonania budżetu.

Dane dotyczące wykonania budżetu można znaleźć w raporcie o stanie gminy. Plan docho-



Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada
Mimo czasami różnic suma summarum jakoś się dogadujemy

dów określał je na 38,2 mln zł, zostały wykonane w kwocie 38,3 mln zł (100,18 proc. planu). Wydatki zaplanowano na 41 mln zł. Wykonane zostały w kwocie

36,9 mln zł (90,13 proc. planu). Głosowanie nad absolutorium dla wójty było już tylko formalnością. Także w tym przypadku 14 radnych - wszyscy obecni na

sesji - zagłosowało za.

- Chciałem podziękować za zaufanie. Nieczęsto zdarza się, żeby jednogłośnie udawało się takie uchwały podejmować. Świadczy to o tym, że mimo czasami różnic suma summarum jakoś się dogadujemy. Chciałbym podziękować także wszystkim pracownikom i władzom gminy - powiedział wójt Marek Kubik.

Marcin Kusyk

Za wotum dla burmistrza 8 głosów, przeciw 9, wstrzymujące się - 3

Czwarty raz to samo, burmistrz bez wotum zaufania

Burmistrzowi ufa ośmioro radnych. Dziewięcioro odmówiło Leszkowi Włodarskiemu wotum zaufania. ale siedmioro z nich udzieliło mu absolutorium za wykonanie budżetu.

Wotum zaufania burmistrz Leszek Włodarski otrzymał od Rady Miejskiej tylko w pierwszym roku sprawowania kadencji. Po utracie większości opozycyjni radni odmawiają burmistrzowi wotum zaufania. Tak było i w tym roku.

Natomiast absolutorium za wykonanie budżetu poparło 18. radnych, w tym z opozycji. Jak głosowali w obu sprawach - w tabelach obok.

Mieszkańcy nie przyszli

Otwierając debatę nad „Raportem o stanie gminy Łęczna za 2022 rok” podczas sesji 28 czerwca Krzysztof Matczuk, przewodniczący Rady Miejskiej poinformował, że żaden z mieszkańców nie zgłosił woli uczest-



28 czerwca, sesja Rady Miejskiej w Łęcznej

nictwa w tym posiedzeniu.

W swoim wystąpieniu burmistrz Leszek Włodarski mówił m.in. o zmniejszeniu zadłużenia Łęcznej w ub. roku o 3 mln. O skuteczności gminy w pozyskiwaniu dofinansowania na kluczowe inwestycje. O wybudowanych drogach w mieście i na wsi, w tym o odkorkowaniu w końcu centrum Łęcznej. Wymieniał inwestycje, chwalił się niskimi opłatami komunalnymi np. za odbiór śmieci na tle innych miast i wynikami rankingów. W tym IV miejscem w województwie w zestawieniu „Gmina dobra do życia” czy w zestawieniu na j

Łęczna zajęła I miejsce na Lubelszczyźnie i 18. w kraju.

- Świadczy to o szacunku dla publicznych pieniędzy, o tym, że nasza gmina to miejsce dobre do życia - mówił burmistrz.

Kandydaci na burmistrza

Głos zabrali radni. Dyskusję rozpoczął Michał Targoński, wymieniany ostatnio jak możliwy kandydat PiS na burmistrza. Przypomniał, że mieszkańcy Łęcznej przeprowadzają się do sąsiednich gmin. Polemizował, z tezami raportu na temat atrakcyjności inwestycyjnej Łęcznej. Swoje wątpli-

Tak głosowali radni w sprawie udzielenia wotum zaufania			
ZA	PRZECIW	WSTRZYMALI SIĘ	NEOBECNI
Florek Marzena, Łagodziński Zbigniew, Sawicki Łukasz, Skibiński Jan, Susz Adam, Syta Teodozja, Wojciechowski Marek, Wróbel Anna	Czajkowski Michał, Dudek Tomasz, Fijałkowski Mariusz, Kotuła Piotr, Łuczyński Jarosław, Mazurkiewicz Halina, Targoński Michał, Winiarski Piotr, Zawisza-Klimkiewicz Iga	Matczuk Krzysztof, Okoń Renata, Pelica Grzegorz	Pasieczny Antoni

Tak głosowali w sprawie absolutorium			
ZA	PRZECIW	WSTRZYMALI SIĘ	NEOBECNI
Florek Marzena, Łagodziński Zbigniew, Sawicki Łukasz, Skibiński Jan, Susz Adam, Syta Teodozja, Wojciechowski Marek, Wróbel Anna, Dudek Tomasz, Fijałkowski Mariusz, Kotuła Piotr, Łuczyński Jarosław, Mazurkiewicz Halina, Targoński Michał, Winiarski Piotr, Okoń Renata, Pelica Grzegorz, Krzysztof Matczuk	-	Czajkowski Michał, Zawisza- Klimkiewicz Iga	Pasieczny Antoni

wości związane z raportem zamknął w trzech pytaniach: - Jak miasto zamierza przeciwdziałać migracji mieszkańców Łęcznej lub zachęcać do osiedlania się na jej terenie? Czy miasto zamierza podjąć kroki celem utworzenia strefy ekonomicznej na terenie Łęcznej? Na jakie działania rozwojowe gmina zamierza przeznaczyć środki ze sprzedaży działek?

Temat migracji i „wyprzedazy majątku gmin” kontynuował radny Mariusz Fijałkowski, który przegrał wyścig o fotel burmistrza z Leszkiem Włodarskim w ostatnich wyborach: - Łęczna się wyludnia. Mamy tu kopalnię, są urzędy i supermarkety. Gdzie inwestorzy? Od lat nie wykorzystujemy potencjału kopalnianego. Brak strategicznej wizji rozwoju gminy. Jak będzie wyglądać ta

gmina za 20 lat? Będzie miastem górniczych emerytów i supermarketów? Jakbyśmy byli tak fajną gminą, jak w rankingach, nie byłoby się do czego przyczepić.

Jak zagłosowali radni w sprawie udzielenia burmistrzowi wotum zaufania i absolutorium - w tabelach obok.

Jolanta Chwałczyk

Piątek z piątką polityków PO



30 czerwca, sala konferencyjna Starostwa Powiatowego w Łęcznej, spotkanie z mieszkańcami miasta i powiatu. Na zdjęciu od lewej: Krzysztof Bojarski, przewodniczący zarządu powiatu łęczyńskiego PO RP, posłanka Marta Wcisło, poseł Krzysztof Grabczuk, Bożena Lisowska, radna Sejmiku Województwa Lubelskiego, poseł Stanisław Zmijan. Na spotkanie z politykami przyszli m.in. burmistrz Leszek Włodarski, Andrzej Chabros, wójt Ludwina, Teodor Kosiarski - były burmistrz Łęcznej a obecnie radny powiatu łęczyńskiego. - Było o wyborach parlamentarnych, sytuacji w rolnictwie, służbie zdrowia, wszechobecnej drożyznie, inflacji czy wykorzystywaniu mediów publicznych do celów politycznych przez partie rządzącą - informuje Bartłomiej Zwolakiewicz, wiceprzewodniczącemu powiatu łęczyńskiego PO RP.

Jolanta Chwałczyk

Dwójka dzieci potrącona przez samochody. Jeden wypadek był w Lublinie

Lublin/Łęczna: Dwójka małych dzieci trafiła do szpitali po potrąceniu przez samochody. Jedno wyrwało się matce i wbiegło na drogę wprost pod koła volkswagena, a drugie wbiegło przed auto zza zaparkowanego busa.

Do jednego z wypadków doszło w poniedziałek (19 czerwca) na terenie gminy Puchaczów.

- Interwenujący funkcjonariusze wstępnie ustalili, że 4-letnie dziecko poruszało się po poboczu drogi, idąc za rękę z matką. W pewnym momencie dziecko wyrwało się i w trakcie spaceru wybiegło przed pojazd jadący z przeciwnego kierunku. 43-letnia kierująca samochodem osobowym marki Volkswagen nie zdołała wyhamować i doszło do potrącenia chłopca. Ranny czterolatek został przetransportowany helikopterem do lubelskiego szpitala - informuje młodszy



Dwójka dzieci potrącona przez samochody. Jeden wypadek był w Lublinie

aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

Zarówno matka dziecka, jak i kierująca pojazdem były trzeźwe.

Tego samego dnia, do podobnego wypadku z udziałem dziecka doszło na ul. Abramowickiej w Lublinie.

- Kierujący Chryslerem 44-latek, wyjeżdżając spod marketu w drogę wojewódzką, potrącił

5-letniego chłopca, który wbiegł nagle zza zaparkowanego dostawczego busa - podaje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Dziecko trafiło do szpitala w Lublinie. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 5-latek w chwili wypadku był pod opieką matki.

Joanna Niecko

Nagroda za nagrodą dla zwierząt z Majątku Rutka w gminie Puchaczów

Jasiek i Liska z czempionatami w Sitnie!

Jasiek to kozioł. Liska jest kozą i mamą trójki kozłatek. W minioną sobotę zwierzęta z Majątku Rutka w gm. Puchaczów zdobyły czempionat XXXV Wystawy Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych w Sitnie. W maju jałowka Rudawka została czempionką Zielonego Agro Show 2023 w Ułężu.

Majątek Rutka to gospodarstwo agroturystyczno-edukacyjne, które co roku uczestniczy w kilku wystawach zwierząt, prezentując rasy rodzime.

Trwająca w miniony weekend XXXV Wystawa Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych w Sitnie przyniosła kozom z Majątku Rutka dwa czempionaty. Jeden dla kozła Jaska, drugi dla kozy Liski, matki trójki kozłatek.

- W Sitnie prezentowały się trzy hodowle, również państwa Agaty i Piotra Karaś z Dratwa oraz Urszuli i Dariusza Fedorowicz z Rozdół w gm. Sitno. W sumie wystawiano 62 kozy, Część była oceniana, pozostałe eksponowane były w ramach pokazu. W Sitnie wystawiane były gęsi biłgorajskie, krowy białogrzebte i kozy sandomierskie - relacjonował nam w sobotę na gorąco Zbigniew Kołodziej, hodowca i właściciel Majątku Rutka.

Przewodniczącym jury oce-



Zbigniew Kołodziej, hodowca i właściciel Majątku Rutka z czempionką, jałowką Rudawką w Ułężu

niającego owce i kozy był prof. dr hab. Tomasz Gruszecki z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, który zainicjował w naszym kraju restytucję kozy sandomierskiej.

To nie jedyne sukcesy zwierząt z hodowli Zbigniewa Kołodzieja w tym roku. W maju na XXX Narodowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu, odbywającej się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, Zbigniew Kołodziej prezentował kozy sandomierskie i gęsi biłgorajskie. Organizatorami wystawy w Poznaniu były Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Krajo-

we Centrum Hodowli Zwierząt, Związki Hodowców Zwierząt oraz Grupa MTP.

Również w maju na terenie byłego lotniska w Ułężu odbyło się Zielone Agro Show 2023, gdzie Majątek Rutka reprezentowały owce wrzosówki, kozy sandomierskie i bydło białogrzebte. W kategorii jałówek cielných jałowka Rudawka zdobyła tam Czempionat wystawy. Towarzyszące jej kozy sandomierskie i owce wrzosówki z Majątku Rutka nie podlegały ocenie, stanowiąc atrakcję wystawy.

Z końcem czerwca sześć stawk, czyli grup kóz sandomierskich, matek z kozłatami pocho-

dzących z hodowli Zbigniewa Kołodzieja podziwiać można było podczas I Krajowej Wystawy Kóz Rasy Sandomierskiej, która odbyła się na placu wystawowym Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli.

- W sumie prezentowanych było 15 stawk kóz sandomierskich, wystawiało je czterech hodowców z Polski - informuje Zbigniew Kołodziej. - Tytuły czempionów przyznano wszystkim zwierzętom z racji wysokiej jakości hodowli.

Jolanta Chwałczyk



Liska, mama i czempionka



Jasiek, zdobywca czempionatu w Sitnie

Kto ma czyścić zarośnięte rowy? Urzędnicy z Lublina: miejscowi

MICHÓW: Zalane łąki i problemy z rowami melioracyjnymi. A zdaniem rolników winny jest Wieprz. - Ja za te rowy mogę odpowiadać i je wyczyszczyć, ale chce, żeby nie zalewało mieszkańców - stwierdził wójt Michowa Janusz Jankowski w trakcie ostatniej sesji rady gminy.

Zaczął się prozaicznym pytaniem przewodniczącego rady o czyszczenie rowów melioracyjnych. - Kto powinien się tym zająć? Wody Polskie, rolnicy, właściciele gruntów? - zapytał Roman Adamczyk.

Na sali obecny był Jarosław Kozieł, kierownik wydziału planowania i koordynacji eksploatacji z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie, dla którego odpowiedź na to pytanie była prosta: - Jeżeli na danym terenie mamy spółkę wodną, a tutaj z tego, co mi wiadomo, to takiej nie ma, to oczyszczenie takich rowów melioracyjnych należy do właścicieli gruntów i rolników, którzy odnoszą korzyści z takich urządzeń - stwierdził Jarosław Kozieł.

Kierownik z RZGW w Lublinie powołał się tym samym na artykuł 205 Prawa wodnego. A ten mówi wprost: „Utrzymywanie urządzeń melioracji wodnych należy do

zainteresowanych właścicieli gruntów, a jeżeli urządzenia te są objęte działalnością spółki wodnej działającej na terenie gminy lub związku spółek wodnych, w którym jest zrzeszona spółka wodna działająca na terenie gminy - do tej spółki lub tego związku spółek wodnych”.

Paragrafy na rolnika

Co, jeśli takie rowy nie są oczyszczane przez właściciela? Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej ma prawo wszczęcia postępowania w tej sprawie, by nakazać zakres i termin utrzymania melioracji wodnej. Tyle w teorii.

- Były lata suche, te rowy nie były potrzebne i zostały po prostu zasypane - przyznaje przewodniczący rady. - Teraz robi się „mokra”, drenaże są częściowo uszkodzone i robi się tzw. „bagienko”. Czy jest możliwość zmuszenia takiego rolnika, by takowy rów odtworzył? - pytał przewodniczący.

W tym przypadku zgodnie z art. 191 ustawy o Prawie wodnym można wszcząć postępowanie, które nakazuje odtworzenie stanu istniejącego.

- Pan wspominał o tylu paragrafach, że nas tu trzeba będzie wszystkich pozamykać. Ale tymi paragrafami nasze krowy się nie najedzą - można było usłyszeć w sali w trakcie obrad.

Przez wyczyszczone rowy przyjdzie woda z Wieprza

Rolnicy deklarują, że wyczyszczą rowy, ale jak dodają: woda z rzeki Wieprz dotrze do tych rowów.

- Maj, dwa lekkie opady deszczu, w ciągu nocy przybie-ra 60 cm wody, skąd wzięła się ta woda? Kto spuścił taką ilość wody? - słyszymy w trakcie sesji. - Tutaj nie ma co spuszczać. Niech pan zobaczy, w jakiej odległości jest zbiornik w Nieliszu. Po drodze jest ujęcie na Borowicy. Jeśli by szła za duża woda, to pierwszy będzie krzyczał Krasnystaw - ripostował przedstawiciel z RZGW.

- W ubiegłym roku miałem sto rolek siana - twierdzi miejscowy

rolnik. Na to pytanie Jarosław Kozieł odpowiedział - A dlaczego pan nie ma tego siana? - Bo mi zalało łąki, pan takie głupie pytania zadaje - ripostuje rolnik.

Zażegnać dyskusję chciał wójt gminy Jankowski. - Według mnie prawo nie uporządkuje spraw melioracji. Jesteśmy od tego, by spełniać oczekiwania mieszkańców. Nie chcę nikogo karać, ale rzeka Wieprz jest w waszym zarządzie - przyznał wójt Michowa.

- Wielu rzeczy na tym spotkaniu nie rozwiążemy. Prawo wodne w tej chwili jest tak skonstruowane - przyznał Jarosław Kozieł w trakcie ostatniej sesji rady gminy Michów.

Konrad Sławiński

Pod lupą czy pod obstrzałem - nie milknie dyskusja o oświacie w Cycowie

Dyrektor: - To atak na szkołę i na mnie. Wójt: - Atakuje? Przecież od lat powierzam dyrektorowi tę funkcję

Rodzice naciskają, wójt nie zmienia zdania: - Nasza oświata, na tle innych gmin jest za droga! Dyrektor szkoły, gdzie w imię oszczędności wójt wprowadza zmiany i mówi, że znalazł się pod obstrzałem. Według Rady Rodziców stawką jest wolność wyboru placówki oświatowej i warunki nauki. Batalia wokół decyzji o łączeniu klas w Zespole Szkół w Cycowie trwa od kwietnia.

W miniony piątek Rada Gminy rozpatrywała skargę szkolnej Rady Rodziców na działalność wójta. Obecny na sesji Zbigniew Rutkowski, długoletni dyrektor Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich skwitował: - Ta kadencja (Rady Gminy - red.) zapisała się pod znakiem ataków na Zespół Szkół i na mnie jako jego dyrektora.

- Ja atakuję? To dlaczego od lat powierzam dyrektorowi tę funkcję? - ripostował Wiesław Pikula, wójt Cycowa.

Rodzice nie ustępują

Wcześniej temat szkoły w Cycowie powracał na sesjach w kontekście słabych - według wójta - wyników egzaminów ósmoklasistów i programu nauczającego, jakiego wójt zażądał od dyrekcji i nauczycieli ZS.

W kwietniu wójt zdecydował, że w Szkole Podstawowej - wchodzącej w skład ZS razem z Przedszkolem i Żłobkiem Samorządowym - od września zmniejszona zostanie liczba klas. Z trzech klas VI liczących 15, 17 i 19 uczniów do dwóch. Tak samo w trzech klasach VII, liczących 16, 15 i 15 uczniów. Dwie klasy VI utworzone z połączenia trzech klas V będą liczyły 26 i 25 uczniów, połączone klasy VII po 23 osoby.

W szkole pojawiły się plakaty: „Nakazom pana wójta mówimy NIE. Dzieci nie meble, nas się nie przestawia. Mamy prawo wyrażać swoje zdanie, sprzeciwiamy się tej bezsensownej zmianie. Nie łącz klas, zostaw nas!”.

Tak przeciwko związanym ze zmianą przetasowaniom wśród

**Wiesław Pikula**

wójt Cycowa

W kwestii łączenia klas nie zamierzam zmienić zdania**Zbigniew Rutkowski**

dyrektor ZS w Cycowie

Łączenie klas oznacza pogorszenie warunków nauki uczniów i pracy nauczycieli

- Dlaczego prawa rodziców są w naszej gminie ograniczane? - pytała Sylwia Delekta-Prokopiuk, prezeska oddziału ZNP w Cycowie

uczniów zaprotestowała młodzież. Według wójta zainspirowana przez dorosłych, czemu na majowej sesji przeczyli rodzice. Temat łączenia klas zdominował również obrady RG 30 czerwca.

Skarga do ministerstwa

Skargę Rady Rodziców - przekazaną z Ministerstwa Edukacji i Nauki - przeanalizowała Komisja Skarg i Wniosków Rady Gminy. Jej ustalenia referował przewodniczący Dariusz Sobczuk: - Powodem łączenia klas jest zmniejszenie się liczby uczniów w stosunku do lat poprzednich, planowana zmiana została pozytywnie zaopiniowana przez Kuratorium Oświaty w Lublinie, nie stwierdzono żadnego naruszenia ze strony wójta jako organu prowadzącego.

Komisja odniosła się także do zarzutu skrócenia przez wójta zajęć specjalistycznych w przedszkolu: - Było to sugestią kuratorium, czas trwania zajęć był niezgodny z przepisami.

Przewodniczący punktował, że w roku 2015 gmina wydała na oświatę 11 milionów złotych przy subwencji oświatowej wynoszącej 7 mln. W br. zaplanowane wydatki na ten cel to 20 mln przy subwencji 9 mln, co i tak nie wystarczy. Konieczność szukania oszczędności, także poprzez łączenie klas, uznana została za uzasadnioną.

Odnosząc się do zarzutów, że wójt oszczędza na szkole w Cycowie, a w terenie buduje hale sportowe, komisja przypomniała, że koszt inwestycji przy szkołach w Stawku i Garbatówce pokrywa w 85 proc. dofinansowanie

pozyskane przez gminę z Polskiego Ładu.

- Nie jest prawdą, że szkoła nie jest przygotowana na liczne klasy. Kiedy w ZS mieściło się gimnazjum, w klasach uczyło się po 30. uczniów. Obecnie największa klasa liczyć będzie 26 osób. Komisja uznała skargę za bezzasadną - podsumował przewodniczący.

Szkola jest dla uczniów

- Nie mogę pojąć skąd te 20 milionów? Rozumiem, że obejmuje budowę hal - dopytywała radna Marta Kociuba.

- Nie, obejmuje tylko utrzymanie szkół, z inwestycjami to jest 25 mln zł - odpowiedział wójt. - Ale nie o to chodzi. Uchwalając budżet, założyliśmy deficyt ponad 12 mln zł, wobec czego zobowiązałem się te pieniądze wygospodarować. Niewyobrażalne jest, by gmina zaciągnęła taki kredyt, dlatego szukamy oszczędności, oczywiście zgodnie z prawem i nie na siłę. Niestety, zmniejsza się nam się liczba uczniów w gminie, co też działa na minus naszej oświaty.

Wójt odczytał koszty utrzymania jednego ucznia w poszczególnych szkołach. W Cycowie to 17,1 tysiąca złotych, w Garbatówce - 22, 9, w Głębokiem - 13,9, w Malinówce - 16,6, Stawku 18,7 a w Świeraszczowie 18,8 tysiąca złotych.

- Nie jest prawdą, że staramy się wyżyłować z ZS największą część pieniędzy - skomentował wójt i zapowiedział analizę funkcjonowania wszystkich gminnych placówek oświatowych.

Na ostatniej sesji nie było mowy o tym, jak oszczędności wpłyną na zatrudnienie w szkołach, ale z ust wójta padło, że

nie ma mowy o utrzymywaniu etatów na siłę. Powiedział, że „szkoła nie jest dla nauczycieli, jest dla uczniów”: - Będziemy porównywać i wyciągać wnioski. Analizujemy wszystko, poszukując oszczędności, bo oświata, w stosunku do innych gmin kosztuje nas za droga, ale oszczędzamy nie tylko na oświacie.

Dyskryminacja?

Sylwia Delekta-Prokopiuk, prezes oddziału ZNP w Cycowie zarzuciła władzom nierówne traktowanie mieszkańców gminy: - Rodziców i dzieci w poszczególnych szkołach. W rejonie utrzymywane są klasy o niskiej ilości uczniów, natomiast ciągle ogranicza się dostęp do równej edukacji dzieci w szkole w Cycowie.

Apelowała: - Nie tworzymy na siłę dużych oddziałów, a taki zapowiada się również w klasie pierwszej, też 26-osobowy. W rejonie żadna z klas pierwszych nie przekroczy bodajże 12 osób. Dlaczego w szkole w Cycowie nie mogą powstać trzy klasy pierwsze, aby dzieci miały komfortowe warunki na starcie?

To według prezeski ZNP nie jest jedyny przejaw dyskryminacji Zespołu Szkół.

Wyliczała: - Na stronie gminy w relacji z Piknikiem Rodzinnego są 84. zdjęcia, ale nie znajdziemy żadnego z występiami dzieci z przedszkola i SP w Cycowie. Nawet sprzątanie chodników kończy się na wysokości budynku Urzędu Gminy, dalej nie jest sprzątane (w stronę budynku ZS - red.). Dlaczego ten odcinek jest pominięty? Przykro, że tak jesteśmy traktowani.

Oszczędności? - kontynuowała. - To oszczędności na naszych dziadziach. Wynoszą około miliona. Prosimy zastanowić się nad decyzją o łączeniu klas.

Domagała się rzetelnej informacji na stronie Urzędu Gminy: - Mówił Pan, że punkt przedszkolny w Kopinie będzie pracował. Tymczasem został zamknięty. Pracownicy otrzymały wypowiedzenia, odprawę.

Odpowiadając na zarzuty, wójt zaznaczył: - To zarządca jest obowiązany posprzątać. Mało jest w ZS sprzętów i pracowników, których należałoby zatrudnić przy sprzątanu na swoim terenie? Przecież chodnik należy do posesji.

Co do punktu przedszkolnego w Kopinie, uczyniłem tak, by nie powtórzyć błędu sprzed dwóch lat, kiedy zgłoszono mi kilkoro dzieci, a koniec końców było jedno, do tego nauczycielki. Jeśli w sierpniu będą zgłoszenia do przedszkola, będzie przedszkole.

I podsumował: - Jeśli chodzi o łączenie klas, nie zamierzam zmienić zdania.

Między wójtem i dyrektorem

Sesja pokazała napięte stosunki między dyrektorem szkoły a jego zwierzchnikiem, wójtem.

Dyrektor mówił: - Pan wójt zarządził kontrolę wewnętrzną w Przedszkolu w Cycowie, pięcioosobowa komisja pracowała przez miesiąc. Nie mogę się odnieść do protokołu, bo go otrzymałem

Dodał, że gdyby miał, odniósłby się nawet, jeśli wójt wyznacza terminy typu „jutro do godz. 13”. Wójt odparował, że z tego, co mu wiadomo, dyrektor odmówił podpisania pokontrolnego protokołu, natomiast kserokopię otrzymał: - Proszę nie kłamać, że go pan nie zna.

Dyrektor Rutkowski zwrócił się do radnych: - Ta kadencja zapisała się pod znakiem ataków na Zespół Szkół i jego dyrektora. Wypowiadano na tej sali słowa obraźliwe, poniżej godności, które nigdy nie powinny paść przed kamerą i mikrofonem, a padały. Państwo słuchaliście i nikt z Was nie zabrał głosu, poza jedną czy drugą radną, a w 99 proc. jesteście absolwentami tej szkoły. Mówiło się o waszej szkole i waszym dyrektorze, bo chodziliście za moich czasów. Jeśli chodzi o łączenie klas, pogorszenie warunków nauki jest faktem. Dla nauczyciela, który uczy 25 uczniów w kl. I - III jest to mocno uciążliwe. I bardzo niekomfortowe dla dziecka. Dlatego wnioskujemy, by decyzja uległa zmianie.

Dodał, że w ramach szukania oszczędności warto byłoby popracować z rodzicami dzieci z Kopiny, Janowicy czy Nadrybia, które chodzą do szkoły w sąsiedniej, najbogatszej gminie województwa, czyli w Puchaczowie: - Pieniądze z subwencji zostałyby w naszej gminie.

Zdaniem wójta skuteczniejsze niż argumenty apelujące do lokalnego patriotyzmu będą realizowane inwestycje: - Po to budujemy hale w Stawku i Garbatówce, bo z tych szkół dzieci odpływa najwięcej. Już dziś jest ich w przedszkolach i klasie zerowej więcej. Świeraszczów (gdzie wybudowano nową szkołę i halę sportową - red.) osiąga stany zbliżone do Cycowa. Również w Garbatówce wzrosła liczba młodszych dzieci. Będziemy przyglądać się efektom po zakończeniu inwestycji. Myślę, że będą dobre.

Prawa rodziców ograniczane?

Zdaniem wójta działania dyktowane koniecznymi zmianami są w ZS odbierane jako atak. Mówił m.in.: - Nie jest przyjęte, że kontrolowany dyktuje komisji, co ma napisać. Chodzi o pewne nieścisłości, niejasności, które chcę wyjaśnić po wysłuchaniu wszystkich stron. To kuratorium oświaty wskazało, że niewłaściwe są arkusze organizacyjne i musimy się do tego dostosować. Państwo reagujecie jak na atak. Nie atakujemy, dużo rzeczy musimy wyjaśnić.

Przewodnicząca ZNP nie odpuszczała: - Dlaczego obwoły w gminie Cyców ciągle blokuje dostęp do szkoły rodzicom? Jeżeli rodzic ma bliżej do pracy, ma dwoje dzieci w ZS, jedno w żłobku drugie w przedszkolu, dlaczego blokuje się im dostęp do szkoły? Dlaczego prawa rodziców są w naszej gminie ograniczane?

Wójt: - To ustawa nakazuje gminie tworzenie obwołu, żeby dziecko chodziło do najbliższej szkoły. Nic nie ograniczamy.

Przypomniał, że zwrócił się do dyrektora ZS, by nie przyjmował uczniów spoza obwołu, by zapobiec problemowi przepełnienia klas i liczy, że inwestycje w terenie przekonają rodziców do mniejszych szkół na miejscu: - Właśnie to próbujemy zmienić. Chcemy odebrać dzieci z Puchaczowa. Musimy jednak udowodnić, że tu jest lepiej i to próbujemy robić.

Rada Gminy 9. głosami uznała skargę na wójta za bezzasadną. Dwoje radnych było przeciw, troje wstrzymało się od głosowania.

Jolanta Chwałczyk

LEC



Noc świętojańska w Jaszczowie

Alerty burzowe przełożyły część atrakcji zaplanowanych w ramach Dni Milejowa, w tym koncert gwiazdy Damiana Ukeje. Laureat pierwszej edycji „The Voice of Po-

land” miał wystąpić na scenie letniej Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie w piątek, 23 czerwca. Na ten sam dzień zaplanowane były m.in. występy klaunów cyrkowych.

Jak poinformowali pracownicy GOK, trwają ustalenia co do terminów przełożonych atrakcji.

W piątek, 23 czerwca odbyło się za to święto kolorów,

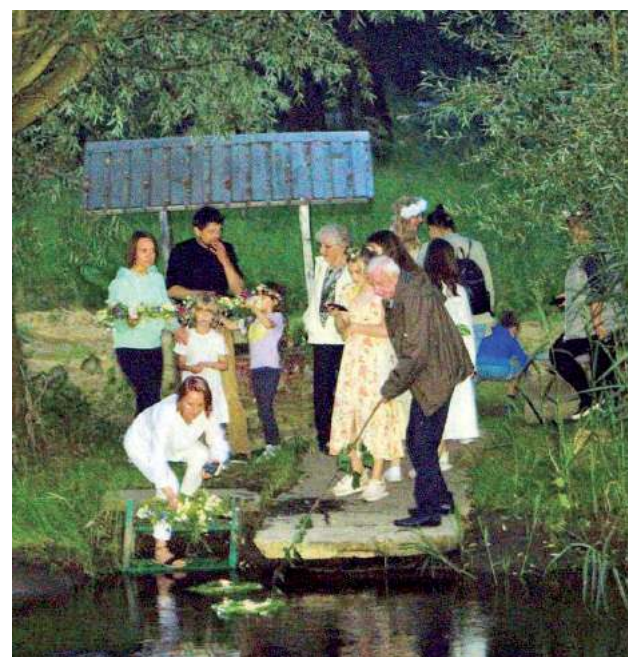
a w sobotę, 24 czerwca Noc świętojańska w Jaszczowie, gdzie wystąpiły zespoły dziecięce i młodzieżowe działające w GOK. A sam obrzęd świętojański zaprezentowały

zespoły Mały Milejów i Jaszczowianki.

Potem uczestnicy uwili wianki i jak w popularnej piosence puścili je do falującej wody, a konkretniej do Wieprza.

Na koniec był koncert szantów, pokaz fireshow i zabawa taneczna.

Kamil Kulig



Lekcja bezpieczeństwa przed wakacjami

W Dniu Pustej Klasy przedszkolaki ruszyły w teren

- W Dniu Pustej Klasy obchodzonym co roku w czerwcu dzieci i młodzież wspólnie ze swoimi nauczycielami porzucają naukę w klasie na rzecz nauki w naturze - tłumaczy Ewa Kalita z Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej

W Polsce inicjatorem obchodów święta edukacji w naturze jest Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”. W tym roku wzięło w nim udział blisko 1200 szkół i przedszkoli z całego kraju. Z czterech ścian sal lekcyjnych wyszło 170 tysięcy dzieci i młodzieży.

Bez stresu

- Wśród nich były nasze przedszkolaki, bo uważamy, że współczesne dzieci mają



W Dniu Pustej Klasy dzieci z Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej włożyły kamizelki odblaskowe i udały się na naukę na pobliskie skrzyżowanie z sygnalizacją świetlną

za mało kontaktu z przyrodą i przydałoby im się więcej ruchu - informuje Ewa Kalita, nauczyciel wychowania przedszkolnego w Przedszkolu Publicznym nr 3 w Łęcznej. - Wierzymy również, że nauka jest efektywniejsza, gdy od-

bywa się bez stresu, w dobrej atmosferze i z podążaniem za ciekawością dzieci. Angażująca edukacja w terenie łączy te elementy. Dzieci uczą się, a jednocześnie korzystają z dobrodziejstw natury i są w ruchu.

- A ponieważ bezpieczeństwo dzieci to dla nas priorytet - kontynuuje Ewa Kalita - przedszkolaki włożyły kamizelki odblaskowe i udały się na pobliskie skrzyżowanie z sygnalizacją świetlną.

Tam obserwowały ruch drogowy, miały okazję powiązania zachowań pieszych z kolorami sygnalizacji świetlnej, poznawania przeznaczenia pasów, ścieżki rowerowej i prawidłowego przechodzenia przez jezdnię z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.

Las, łąka czy park to najlepiej wyposażone sale lekcyjne

Jak dodaje nauczycielka, ideą Dnia Pustej Klasy jest przekonanie, że las, łąka czy parkowa polana to najlepiej wyposażone sale lekcyjne, jakie można sobie wyobra-

zić: - Jest tu wszystko, czego możemy potrzebować do efektywnego nauczania bez względu na przedmiot. Natura uczy, dotlenia, aktywizuje, pobudza wyobraźnię, wzrusza i zadziwia. Co roku dziesiątki tysięcy dzieci bawią się i uczą na świeżym powietrzu. Marzeniem organizatorów jest, aby wszystkie dzieciaki w Polsce mogły spędzać czas, uczyć się i bawić w przyrodzie nie tylko od święta, ale na co dzień. Żeby znalazł się czas i chęć, by wychodzić jak najczęściej. By zajęcia w terenie były zwykłą sprawą w przedszkolu, podstawówce i w liceum.

Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła” organizuje obchody Dnia Pustej Klasy w Polsce od 2016 roku.

W sobotę pierwsza Senioriada

To będzie pierwsza w gminie Cyców Senioriada. Seniorów wraz z rodzinami na festyn zapraszają Gminna Rada Seniorów, wójt Cycowa, Gminny Dom Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna.

Senioriada odbędzie się 8 lipca w budynku i otoczeniu GDK przy ul. Chełmskiej. Rozpoczyna się o godz. 13. W programie występy solistów, chórów, zespołów, kabaretów i grup tanecznych oraz wernisaż artystów grup twórczych działających przy GDK.

Będzie można zbadać ciśnienie tętnicze i zawartość cukru we krwi oraz skonsultować się z lekarzem. Odbędzie się pokaz prawidłowego postępowania przy udzielaniu pierwszej pomocy podczas nagłych zdarzeń. Przewidziano prezentację i degustację smakołyków przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich i innych uczestników imprezy.

Senioriada zakończyć się ma około godz. 17 potańcówką.

jch

jch

REKLAMA

PURE ENERGY INVESTMENTS

ZARABIAJ Z NAMI !

DZIERŻAWA POD FOTOWOLTAIKĘ

16 000 ZŁ/HA/ROCZNIE

- coroczny wzrost czynszu o wskaźnik inflacji
- wszelkie opłaty związane z inwestycją płatne przez inwestora, w tym podatki od gruntu i nieruchomości

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU NIERUCHOMOŚCI NA PODSTAWIE INDYWIDUALNEJ WYCENY

POSZUKUJEMY

Gruntów pod instalacje fotowoltaiczne, wiatrowe oraz biogazownie

Interesują nas grunty o powierzchni od 0,5 ha

Klasy glebowe działek od IV do VI oraz nieużytki

O NAS

Polska firma

15 lat doświadczenia

MASZ PYTANIA?

☎ 507 359 625

☎ 506 161 657

Odwiedź naszą stronę, dowiedz się więcej www.peigroup.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

GKS ma nową bramkarzkę

- Myślę, że jestem przygotowana do walki o najwyższe cele z Górnikiem. Bardzo chciałabym, byśmy wygrały ligę i Puchar Polski - mówi Oliwia Macała, nowa bramkarka piłkarskiej drużyny z Łęcznej.

Zielono-czarni pozyskali nową bramkarzkę. To 20-letnia Oliwia Macała, która w poprzednim sezonie występowała w HydroTruck Radom. W barwach tej drużyny debiutowała w Orlen Ekstralidze. Jej zespół zajął ostatnie miejsce w tabeli.

- Myślę, że jestem przygotowana do walki o najwyższe cele z Górnikiem. Bardzo chciałabym, byśmy wygrały ligę i Puchar Polski: to byłoby wymiennie. Indywidualną ambicją jest oczywiście wywalczenie pozycji numer jeden i zachowanie jak największej liczby czystych kont - mówi Oliwia Macała w rozmowie z klubowymi mediami.

Piłkarka podpisała z łęczyńskim klubem dwuletni kontrakt. Wcześniej z GKS-u



Oliwia Macała podpisała z łęczyńskim klubem dwuletni kontrakt. Na zdjęciu z Dawidem Osowskim, prezesem GKS-u

odeszła m.in. bramkarka Anna Palińska.

W drużynie z Łęcznej nie będzie już występować Marianna Litwiniec. Kontrakt pomocniczki nie został przedłużony. Piłkarka spędziła w GKS-ie dwa sezony, dwukrotnie sięgając po wicemistrzostwo kraju. Rozegrała 38 ligowych spotkań, w których zdobyła jedną bramkę.

W najbliższych miesiącach drużynie nie będzie mogła pomóc Inez Sikora. Młoda piłkarka Górnika podczas zgrupowania konsultacyjnego reprezentacji Polski do lat 19 zerwała więzadło krzyżowe. W wyniku kontuzji będzie musiała przejść operację.

Dominik Smagała
LEC